

PULS

GAZETA STUDENTÓW

NR 194 • 04-2018

W TYM NUMERZE:

Szczepionki szkodzą dziecku

Erasmus Know-How

**Od studenta do prezesa - Adrian Maciejewski zdradza,
jak wystartować ze start-upem**





NEURONUS 2018
IBRO NEUROSCIENCE FORUM
APRIL 20-22 2018, KRAKOW, POLAND

WWW.NEURONUSFORUM.PL

REGISTRATION AND ABSTRACT
SUBMISSION ARE ALREADY OPEN!

APRIL 20-22
NEURONUS 2018

AMIR
AMEDI

HEBREW UNIVERSITY
OF JERUSALEM,
ISRAEL

OLE
JENSEN

UNIVERSITY
OF BIRMINGHAM,
UK

EMMA
ROBINSON

UNIVERSITY
OF BRISTOL, UK

THOMAS
KUNER

UNIVERSITY
OF HEIDELBERG,
GERMANY

YVES
DE KONINCK

LAVAL UNIVERSITY,
QUEBEC, CANADA

MARKUS
ULLSPERGER
OTTO VON GUERICKE
UNIVERSITY MAGDEBURG,
GERMANY

DRUGS THAT HEAL, DRUGS THAT KILL: TRIBUTE TO PROFESSORS JERZY VETULANI
AND KRZYSZTOF WĘDZONY

EERO CASTRÉN (HELSINKI, FI), JOHANNES G. RAMAEKERS (MAASTRICHT, NL),
PHIL SKOLNICK (CSO OPIANT PHARMACEUTICALS, US)

COGNITIVE SESSIONS

ATTILA ANDICS (BUDAPEST, HU), JANET BULTITUDE (BATH, UK), ADRIAN FISCHER
(MAGDEBURG, DE), INGA GRISKOVA-BULANOVA (VILNIUS, LT), MARKUS JUNGHÖFER
(MÜNSTER, DE), JOHANNA KISSLER (BIELEFELD, DE), HADAS OKON-SINGER (HAIFA, IL),
JISKA S. PEPPER (LEIDEN, NL)

BIOLOGICAL SESSIONS

ALEXANDER CHESLER (NIH, BETHESDA, US), DAGMAR EHNENHÖFER (HEIDELBERG, DE),
JEREMY HENLEY (BRISTOL, UK), MAGOR LÁSZLÓ LÖRINCZ (SZEGED, HU), CHRISTOPH
SCHWARZER (INNSBRUCK, AT), MARK WALTON (OXFORD, UK)

MEDICAL SESSIONS

ROBERTO FURLAN (MILAN, IT), WITOLD LIBIONKA (GDAŃSK, PL)

AND MANY MORE !!!



INTERNATIONAL BRAIN
IBRO
RESEARCH ORGANIZATION



U M S

GAZETA STUDENTÓW

NR 194 • 04-2018



MATEUSZ SZULCA
REKTOR NACZELNY

Mój stary to fanatyk wędkarstwa. Pół mieszkania zalane wędkami najgorsze, że średnio raz w miesiącu ktoś wdepnie w leżący na ziemi haczyk czy kotwicę i trzeba wyciągać w szpitalu bo mają zadziory na końcu. W swoim 22 letnim życiu już z 10 razy byłem na takim zabiegu. Tydzień temu poszedłem na jakieś losowe badania to baba z recepcji jak mnie tylko zobaczyła to kazała buta ściągać xD bo myślała, że znowu hak w nodze.

Druga połowa mieszkania zalana Wędkarzem Polskim, Światem Wędkarza, Super Karpiem xD itp. Co tydzień ojciec robi objazd po wszystkich kioskach w mieście, żeby skompletować wszystkie wędkarskie tygodniki. Byłem na tyle głupi, że nauczyłem go into internety bo myślałem, że trochę pieniędzy zaoszczędzimy na tych gazetkach ale teraz nie dosyć, że je kupuje to jeszcze siedzi na jakichś forach dla wędkarzy i kręci łajnoburze z innymi wędkarzami o najlepsze zanęty itp. Po trafi drzeć się do monitora albo wyrzucić klawiaturę za okno. Kiedyś ojciec mnie zdenerwował to założyłem tam konto i go trolowałem pisząc w jego tematach jakieś losowe głupoty typu karasie jedzo muł. Matka nie nadążała z gotowaniem bigosu na uspokojenie. Aha, ma już na forum rangę SUM, za nastukanie 10k postów.

Jak jest ciepło to co weekend jedzie na ryby. Od jakichś 5 lat w każdą niedzielę jem rybę na obiad a ojciec gada o zaletach jedzenia tego wodnego ścierwa. Jak się dostałem na studia to stary przez tydzień tłumaczył, że to dzięki temu, że jem dużo

ryb bo zawierają fosfor i mózg mi lepiej pracuje.

Co sobotę budzi ze swoim znajomym Mirkiem całą rodzinę o 4 w nocy bo hałasują pakując wędki, robiąc kanapki itd.

Przy jedzeniu zawsze gada o rybach i za każdym razem temat schodzi w końcu na Polski Związek Wędkarski, ojciec sam się nakręca i dostaje strasznego bólu pleców durr niedostatecznie zarybiają tylko kradno hurr, robi się przy tym cały czerwony i odchodzi od stołu klnąc i idzie czytać Wielką Encyklopedię Ryb Rzecznych żeby się uspokoić.

SPIS TREŚCI

- 5 **Mikroskop** *Olga Mejer*
- 6 **Szczepionki szkodzą dziecku** *Joanna Nowacka*
- 10 **Erasmus Know-How** *Aleksandra Głowinkowska*
- 11 **Program „Recepta na sukces. O współpracy lekarza i farmaceuty”** *Magdalena Stachowiak*
- 12 **USAtysfakcjonowana: z innego punktu widzenia**
Paulina Wójcik
- 14 **Początek Wielkiej Gry** *Tomasz Lukawski*
- 15 **Skonsultuj z Farmaceutą** *Monika Chomej*
- 16 **USAtysfakcjonowana: sen o Kalifornii część I**
Paulina Wójcik
- 18 **Od studenta do prezesa - Adrian Maciejewski zdradza, jak wystartować ze start-upem** *Klementyna Kępińska*
- 19 **Brodaty rzemieślnik** *Wojciech Świerczek*
- 21 **Kierunek – wschód! Tam musi być coś pysznego...**
Julia Wrzesińska
- 22 **Lawenda lekarska** *Sandra Kowalczyk*
- 23 **Wiosna coraz bliżej!** *Joanna Nowacka*
- 23 **Nic z niczego** *Ewa Kołodziej*
- 24 **Nabłonek po przejściach** *James*
- 25 **Wtapiając się w dźwięk⁽⁴⁾** *Franek Maja*
- 26 **Szpony i Kły** *Sandra Kowalczyk*
- 26 **Groteski i arabski** *Kamila Jaz*
- 28 **Jak Plwać na Polskę- Poradnik** *Przemysław Zakowicz*
- 28 **Do Utraconej Motywacji po Latach Studiów**
Przemysław Zakowicz
- 29 **Wtapiając się w dźwięk⁽⁵⁾** *Franek Maja*
- 30 **Let's play a game vol. 9**
- 32 **Jolka**
- 34 **Suchary**

Redaktor naczelny: Mateusz Szulca (m.szulca@pulsump.pl)
Z-ca redaktora naczelnego: Mikołaj Bartoszkiewicz (m.bartoszkiewicz@pulsump.pl)
Redaktor techniczny: Filip Zerbst (f.zerbst@pulsump.pl)
Marketing: Alicja Pogorzelska (ala.pogorzelska@pulsump.pl)
Skarbnicy: Karolina Broda (k.broda@pulsump.pl), Olga Mejer (o.mejer@pulsump.pl)

Oktadka: Martyna Wróbel
Skład: Mikołaj Bartoszkiewicz, Paweł Echaust, Martyna Wróbel, Filip Zerbst
Strona internetowa: Paweł Echaust

Kolegium: Mikołaj Bartoszkiewicz, Karolina Broda, Tamara Dunajewska, Mikołaj Dyrda, Paweł Echaust, Aleksandra Głowinkowska, Paweł Jessa, Sandra Kowalczyk, Kinga Marzec, Olga Mejer, Joanna Nowacka, Alicja Pogorzelska, Karolina Stachowiak, Mateusz Szulca, Alicja Światała, Joanna Theda, Mateusz Wilczek, Paulina Wójcik, Przemysław Zakowicz, Monika Ziemkiewicz

Korekta: Klaudia Raflik, Joanna Wiśniewska, Patrycja Wołkowska, Marta Drożyńska, Joanna Głowacka, Weronika Ignaciuk, Anna Królak, Monika Kujawa, Mikołaj Kwapiszewski, Natalia Majchrzak, Anna Milejska, Izabela Palińska, Dorota Stürmer, Paulina Kościelniak

Numer zamknięto: 1.04.2018
Nakład: 3500 egzemplarzy

Adres redakcji: ul. Przybyszewskiego 39, DS „Eskulap”
60-356 Poznań, tel. (61) 658-44-35

pulsump.ump.edu.pl • fb.com/PulsUMP • teksty@pulsump.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Zgłoszenie tekstu do druku jest jednoznaczne z przekazaniem Redakcji prawa do jego własności.

W A R I O G R A F

IMIĘ I NAZWISKO: TYPOWY STUDENT
STOPIEŃ NAUKOWY: PAN STUDENT
STANOWISKO: TU I TAM
STAŻ NA UCZELNI: WIECZNY



TRZY SŁOWA, KTÓRE NAJTRAFNIEJ MNIE OPISUJĄ: inteligentny, leniwy, przysypiający, głodny, splukany.

JESTEM MISTRZEM W: odkładaniu wszystkiego na potem, rozwiązywaniu 150 stronicowej bazy pytań dzień przed egzaminem i udawaniu, że coś słyszę przez ten stetoskop.

MAM SŁABOŚĆ DO: Mam słabość do: spaghetti z Piccolo, pustych miejsc w komunikacji miejskiej i pisania poprawek.

NIE POTRAFIĘ: zapisać się na wymarzone fakultety, utrzymać skupienia na wykładzie dłużej niż przez 10 minut, chodzić spać z kurami i odmówić imprezy.

ZAWSZE CHCIAŁEM SIĘ NAUCZYĆ: biofizyki.

CHCIAŁBYM JESZCZE: rzucić to wszystko i wyjechać w Bieszczady.

AUTORYTETEM JEST DLA MNIE: anonimowy Nyan Cat z dokumentu Google z pytaniami i prowadzący kończący zajęcia przed czasem.

KIEDY KŁAMIĘ: wtedy, gdy mówię, że niczego się nie nauczyłem na najbliższym kolokwium. I że to już ostatnie piwo.

SŁOWA, KTÓRYCH NADUŻYWAM: jeszcze pięć minut; jutro zdążę przerobić ten plik; głodny jestem; studiuję prawo; za moich czasów...

IRYTUJE MNIE: kiedy kolega mówi, że się nie uczył, a dostał 5.

KIM LUB CZYM CHCIAŁBYM BYĆ, GDYBYM NIE BYŁ TYM, KIM JESTEM: niedźwiedziem brunatnym zimą.

WYKŁADOWCOM ZAZDROSZCZĘ: zemsty.

KIEDY STOJĘ W KORKU: nie stoję w korku, jeśli nie mam samochodu.

ZAWSZE MAM PRZY SOBIE: pusty portfel i małego Szczeklika.

NIEZWYKŁA UMIEJĘTNOŚĆ, KTÓRĄ POSIADAM: stanie w kolejce do dziekanatu, nauczenie się materiału z całego semestru w jedną noc, podróż na święta pociągiem z torbą pełną książek, do których i tak nie zajrzę.

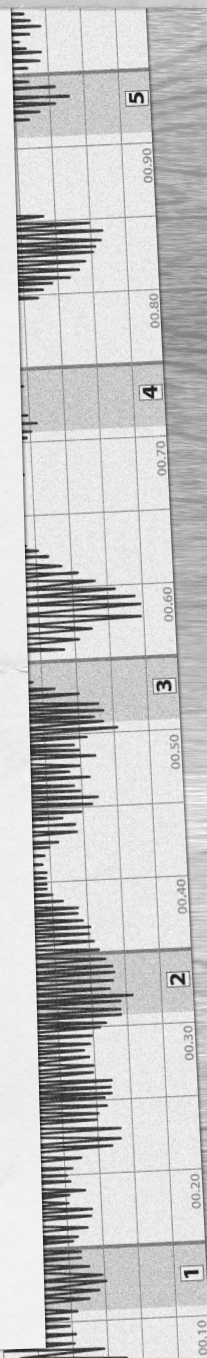
MOJE ULUBIONE MIEJSCE NA ZIEMI: strefa ciszy w bibliotece. I Collegium Wrzoska.

MUZYKA, PRZY KTÓREJ SIĘ BAWIĘ: alarm pożarowy w akademiku. Oraz piosenka o lekach przeciwwirusowych.

MUZYKA, PRZY KTÓREJ ODPOCZYWAM: budzik o poranku...

ENERGII DODAJE MI: Tiger z promocji w Piotrze i Pawle, budzenie się 10 minut przed porannym seminarium, bieg na tramwaj, kofeina i alkohol.

MOJA RADA DLA STUDENTÓW: najlepsze imprezy są w czwartki - imprezy nie powtórzysz, kolokwium owszem. Poza tym poziom imprezy rośnie wraz z piętrem akademika!



Epizody chorób nerek w dzieciństwie czynnikiem ryzyka ich niewydolności w przyszłości

Schyłkowa niewydolność nerek (ESRD, end-stage renal disease) jest ostatnim stadium przewlekłej niewydolności nerek, w której wartość GFR spada poniżej 15 ml/min/1,73m² lub w której konieczna jest dializoterapia albo przeszczep. Przyczyn prowadzących do ESRD jest wiele. Zastanawiano się nawet, czy epizod choroby nerek w dzieciństwie, nieprowadzący wówczas do utraty ich funkcji i niewydolności, może w jakikolwiek sposób wpłynąć na wystąpienie i/lub przebieg ESRD w dorosłym życiu.

W celu oszacowania ryzyka przeprowadzono kohortowe badanie retrospektywne, w którym wzięto pod uwagę dane ponad półtora miliona młodych (około dwudziestoletnich) Izraelczyków zbierane przez trzydzieści lat (1967–1997) podczas badań poprzedzających obowiązkową służbę wojskową. Spośród nich wyszukano i zgromadzono informacje o młodych mężczyznach z przynajmniej jednym z następujących rozpoznań: wady wrodzone układu moczowego, odmiedniczkowe zapalenie nerek lub kłębuszkowe zapalenia nerek. Ostatecznie pod uwagę wzięto około 20 tysięcy osób, które: otrzymały stosowne leczenie, w wyniku którego poziom kreatyniny w surowicy krwi mieścił się w granicach normy, nie miały epizodów białkomoczu, nadciśnienia, postępującej utraty funkcji nerek ani aktywnej choroby w najbliższych latach. Grupą kontrolną była pozostała pula zdrowych osób.

Następnie porównano zebrane informacje z dalszymi historiami (od 1980 do 2014 roku; nie wcześniej ze względu na brak zarejestrowanych danych) powyższych pacjentów, w celu oceny częstotliwości wystąpienia ESRD, którego początek zdefiniowano jako rozpoczęcie dializ lub transplantację nerki.

Wykazano, że w ciągu trzydziestu lat ESRD rozwinęło się u 2490 osób – częstotliwość i ryzyko były porównywalne w każdej z grup wyżej wymienionych rozpoznań. Najwięcej przypadków odnotowano w grupie osób z historią chorób kłębuszkowych, u których ryzyko niewydolności nerek w porównaniu ze zdrową populacją było czterokrotnie większe. Wykazano także, że średni wiek początku ESRD był o około 7 lat niższy u osób z epizodem choroby nerek w dzieciństwie w porównaniu z grupą osób zdrowych.

Potwierdzono przypuszczenie, iż przebycie choroby nerek w dzieciństwie, niekoniecznie całkowicie zależne od jej przyczyny, skutkuje w dorosłości podwyższonym ryzykiem wcześniejszego rozwoju i gorszego przebiegu niewydolności nerek. Jak jednak sami autorzy piszą w swej publikacji, badanie to było niedoskonałe ze względu na brak precyzyjnych informacji i pewne ówczesne ograniczenia – obowiązkowej służbie wojskowej podlegali wyłącznie Żydzi, dotyczy ono bezpośrednio tylko męskiej populacji, a ponadto nie bierze pod uwagę osób, które w trakcie tych trzydziestu lat wyemigrowały i nie podlegały dalej tamtejszej opiece lekarskiej. Badanie pomija także występowanie innych chorób (np. cukrzycy), które mogły mieć znaczący wpływ na wystąpienie ESRD. Niemniej, niezależnie od jego ograniczeń, badanie to może potwierdzać wagę kontroli i monitorowania stanu nerek, oraz zwiększać świadomość na temat chorób nerek.

The New England Journal of Medicine
1 lutego 2018, dostęp online

Szczepionki szkodzą dziecku*

JOANNA
NOWACKA



W dzisiejszych czasach coraz więcej dzieci choruje na ADHD, ma trudności w nauce lub cierpi na autyzm. Zastanawiacie się pewnie, co jest tego przyczyną... Wszystkiemu winne są SZCZEPIONKI! Dzieci szczepione cierpią na depresję, sklerozę, schizofrenię i Alzheimera!!!

Głównym składnikiem szczepionek jest rtęć, czyli pierwiastek chemiczny, który niszczy nam nerki, błony biologiczne. Prowadzi bardzo często do śmierci. W badaniach amerykańskich naukowców potwierdzono, że na zatrucie rtęcią bardziej narażeni są chłopcy. Dlatego to oni częściej chorują na autyzm poszczepienny. Jeżeli masz podejrzenie, że twoje dziecko zatrute jest rtęcią, istnieje potrzeba wykonania badań. Jeżeli wskaźnik metali ciężkich w organizmie jest wysoki, trzeba wprowadzić odpowiednie leczenie. Warto dodać, że przed rozpoczęciem leczenia trzeba pozbyć się u dziecka wszystkich metalowych plomb. W przeciwnym razie plomba może się rozpuścić i jeszcze bardziej zatrucić organizm maluszka. Niestety, lekarze są skorumpowani i rzadko który podejmie się leczenia dziecka. W takim wypadku warto poszukać homeopatów lub zacząć odtruwanie samodzielnie. Substancją idealnie odtruwającą jest Ralpha Lipoic Acid, która przechodzi barierę krew-mózg i pozwala na usunięcie rtęci z mózgu dziecka. Chelatyzacja (usuwanie metali ciężkich z organizmu) może trwać nawet dwa lata! Najważniejsze, że po tym zabiegu ustępują objawy autyzmu i ADHD!

W szczepionce znajdują się również ludzkie płody pochodzące z aborcji, a także formalina używana w balsamowaniu zwłok! Lekarze twierdzą, że aluminium zawarte w szczepionce ma pomóc układowi odpornościowemu dziecka. Niby przez ten zabieg ma być mniej wirusów i bakterii w szczepionce. Kpi-na! Oprócz wymienionych przeze mnie chorób wyróżnić można również nowotwory, astmę i choroby autoimmunologiczne!

Rodzice! Nie dajcie się nabrać na szczepionki, które mają ograniczyć ilość wkluc u waszej pociechy! Szczepionki połączone, czyli takie na kilka chorób jednocześnie, są bardzo groźne! Zawierają one więcej środków konserwujących niż szczepionki pojedyncze. Środkami konserwującymi w szcze-

pionkach są najczęściej metale ciężkie lub toksyczna rtęć! Miała miejsce również spora liczba doniesień o nagłej śmierci dzieci po szczepionce 6w1! Rodzice! Strzeżcie się, proszę!

Rodzic dwójki dzieci – Joel Edwards – tak pisze o szczepieniu swoich dzieci: „Zaraz po szczepieniu u bliźniaków pojawiły się symptomy uszkodzeń neurologicznych. Syn zaczął się jękać, a córka niewyraźnie mówić, mamrotać. Nawet dziś, po kilku latach, mimo podawania im specjalnie dobranych pokarmów oraz najlepszych suplementów, nie są w pełni sił”. Dlatego rodzice – nie dajcie się mamić koncernom farmaceutycznym, które zarabiają na chorobach waszych dzieci.

AŻ 93,6% LEKARZY, PIELĘGNIAREK I PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA UNIKA SZCZEPIONEK! Ta procentowa liczba mówi sama za siebie. Kochasz swoje dziecko – nie szczep go!

Aluminium
Wywołuje demencję i chorobę Alzheimera, neurotoksyczny.

Aldehyd glutarowy
Może powodować reakcje alergiczne skóry, bóle głowy, mdłości. Jest neurotoksyczny, teratogeny (może zaburzać rozwój płodu i powodować wady wrodzone).

Tiomersal (pochodna rtęci)
Związek bardzo silnie toksyczny dla krwi, wątroby, nerek, układu nerwowego, oddechowego, rozrodczego.

Antybiotyki
Osłabiają układ odpornościowy i powodują nadmierny wzrost drożdżaków.

Formaldehid (formalina)
Został sklasyfikowany jako substancja toksyczna i rakotwórcza.

Zwierzęta, bakterie i wirusowe DNA
Może powodować zmiany genetyczne, uszkodzenie DNA.

Komórki ludzkie zwierząt
Ludzkie komórki z aborowanych płodów i ludzkie albuminy: krew, ślina i kora, nadciśnienie, nerki, mała i pisa, serce, śródk, surowica cielęca i inne.

Skwalen
Powoduje szereg chorób autoimmunologicznych takich jak schorzenia reumatyczne, endokrynologiczne czy neurologiczne.

Białko jaja kurzego
Nawet w małych ilościach może spowodować silne reakcje alergiczne w tym wstrząs anafilaktyczny.

Mikroorganizmy
Martwe lub żywe wirusy i bakterie lub ich toksyny. Szczepionki polio zostały skażone mullipm wirusem SV40, którego obecność wykryto w komórkach rakowych u ludzi.

Phenoxyethanol
Badania pokazują, że powoduje szkodliwe oddziaływanie na mózg i układ nerwowy u zwierząt.

Polysorbate 80
Może wywoływać zaburzenia układu rozrodczego, raka i genetyczne mutacje.

RODZICU zanim podejmiesz decyzję...
ODPOWIEDZ SOBIE NA PYTANIE:
CZY ŚWIADOMIE PODAŁBYŚ SWOJEMU DZIECKU TRUCIZNĘ?

*Tekst ma charakter ironiczny i wyśmiewający ruch antyszczepionkowy. Nie jest poparty żadnym artykułem naukowym i zawarte w nim informacje są nieprawdziwe. Każde podanie szczepionki musi być uzgodnione z wykwalifikowanym lekarzem i to oni posiadają należytą wiedzę dotyczącą szczepionek.



Zapraszamy na konferencję

Młodzież w Świecie Nauki

IV Spotkanie Młodzieży Licealnej i Studentów

International Conference

**Czwartek
26.04.2018**

Centrum Kongresowo-Dydaktyczne
UMP
Sala A i B
ul. Przybyszewskiego 37a

**Rejestracja: młodzieżwswiecienuki2015@gmail.com
Szczegółowe informacje: www.mwsn.ump.edu.pl**

Serdecznie zapraszamy na konferencję Młodzież w Świecie Nauki, IV Spotkanie Młodzieży Licealnej i Studentów, która odbędzie się 26 kwietnia 2018 roku, w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Konferencja jest kolejnym spotkaniem przyszłych i obecnych studentów oraz młodych naukowców zainteresowanych ogólnie pojętymi naukami medycznymi. Program konferencji obejmuje wykłady zaproszonych gości, sesję ustną i posterową, zarówno w języku polskim, jak i angielskim oraz konkurs wiedzy na temat znanych postaci UMP przeznaczony dla licealistów.

Szczegóły dostępne są na stronie internetowej konferencji: www.mwsn.ump.edu.pl oraz na stronie wydarzenia www.facebook.com/events/581959888828016/

Życzymy wszystkim uczestnikom wielu niezapomnianych wrażeń oraz udanych wystąpień i licznych dyskusji.

Komitet Naukowy i Organizacyjny Konferencji



III Poznań International Student Congress of Medical Sciences

Frontiers in Neurology,
Neuropharmacology and
Neurophysiology



Centrum Biologii
Medycznej

ul. Rokietnicka 8
Poznań



April
2018



8 AM

Registration open



Zaproszenie do udziału w badaniu

Zapraszamy Panią / Pana do udziału w badaniu pt. **„Psychologiczne konsekwencje wykonywania zawodów medycznych”**, prowadzonym przez Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS, Wydział Zamiejscowy w Poznaniu oraz Katedrę i Zakład Psychologii Klinicznej Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. W celu podjęcia w pełni świadomej decyzji o udziale lub rezygnacji z badania, prosimy aby zapoznał/a się Pan/Pani z informacjami dotyczącymi tego badania.

Udział w badaniu jest dobrowolny i poufny. Może Pani/Pan przerwać udział w badaniu w dowolnym momencie bez żadnych negatywnych konsekwencji.

Celem badania „Psychologiczne konsekwencje wykonywania zawodów medycznych” prowadzonym z udziałem studentów kierunków medycznych jest lepsze zrozumienie zmian psychologicznych (zmiany w myśleniu, zmiany zachowania, zmiany emocjonalne), które są efektem trudnych doświadczeń związanych z wykonywaniem pracy w służbie zdrowia.

Badanie składa się z dwóch etapów: I etap badania odbędzie się on-line i składać się będzie z sześciu kwestionariuszy i sześciu pytań otwartych. Szacowany czas trwania badania w I etapie to 40-60 minut. W II etapie badania, po ok. roku, będziemy prosić o podzielenie się trudnymi doświadczeniami związanymi z wykonywanym zawodem. Chcemy określić w jaki sposób oraz jaki rodzaj doświadczeń powoduje znaczące zmiany w myśleniu, odczuwaniu i zachowaniu. Każda z tych zmian może istotnie wpływać na komfort i efektywność pracy w zawodzie medycznym.

Za udział w obu badaniach przewidziane jest wynagrodzenie dla uczestników. Wynagrodzenie za udział w badaniu wypłacane jest osobno dla I i II etapu. **Kwota wynagrodzenia w I etapie badania wynosi 50 zł netto.**

Procedura badania zakłada powtórzenie badania za około rok od pierwszego etapu, dlatego ważne dla naszego zespołu badawczego jest, aby wyraził/a Pan/Pani zgodę na ponowny kontakt za około 12 miesięcy od pierwszego badania.

Zebrane w trakcie badania materiały i informacje będą dostępne wyłącznie dla badaczy, pracowników SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego Wydziału Zamiejscowego w Poznaniu, Pana/i dane osobowe i zgoda na badanie będą przechowywane odrębnie od tych materiałów, aby dla osób analizujących wyniki badania nie było możliwe poznanie Pani tożsamości. Wszelkie przechowywane dane osobowe będą objęte ochroną.

Zgoda na udział w I turze wiąże się z podaniem adresu e-mail i telefonu w celu umożliwienia umówienia miejsca i terminu wypłaty wynagrodzenia oraz jest równoznaczna ze zgodą na kontakt w II turze badania.

Jeżeli wyraża Pan/Pani chęć udziału w badaniu, prosimy o wysłanie zgłoszenia na któryś z poniższych adresów mailowych, z których otrzyma Pan/Pani zwrótnie link do I badania on-line. Wszelkie pytania również prosimy kierować na poniższe adresy.

- wykonawca projektu **mgr Katarzyna Wiecheć** z Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, telefon: 508 689 166; **e-mail:** kwiehec@swps.edu.pl

- kierownik projektu **dr Mariusz Zięba** z Uniwersytetu Humanistycznospołecznego SWPS, Wydział Zamiejscowy w Poznaniu, telefon: 606 304604; **e-mail:** mzieba@swps.edu.pl.

Zapraszamy do badania!

Erasmus Know-How

ALEKSANDRA
GŁOWINKOWSKA



O wyjazdach w ramach Erasmusu krążą niestworzone historie, chyba każdy zna kogoś, kto skorzystał z możliwości studiowania dzięki temu programowi. Częściej są to nasi znajomi z politechniki czy innych uniwersytetów, którzy zdecydowali się na wyjazd do krajów cieplejszych niż Polska. Nieprzypadkowo najlepszymi kierunkami na Erasmus zostały wybrane cztery miasta w Hiszpanii.

Czasami obije nam się o uszy, że ktoś z UMP również brał udział w takiej wymianie, ale mało kto potrafi sobie wyobrazić, jak dokładnie to wygląda. W niniejszym artykule postaram się wyjaśnić tym, którzy zainteresowani są wyjazdem, jak wygląda jego organizacja.

Pierwsza pojawia się myśl – chcę wyjechać do innego kraju, zobaczyć coś, poznać nowych ludzi, zdobyć nowe doświadczenia, porównać, jak to jest studiować tam, a jak tutaj. Młodym jest się tylko raz i wizja przeżycia całych studiów w jednym miejscu może być dla niektórych smutna i przytłaczająca. Wtedy zapada decyzja o aplikowaniu na wymianę. Należy tu zaznaczyć, że wybór jest bardzo szeroki. Na stronie UMP można znaleźć listę uczelni partnerskich wraz z liczbą miejsc i informacją o wymaganym języku. Jest to istotny warunek, którego zazwyczaj nie muszą spełniać nasi koledzy i koleżanki studiujący np. na politechnice, gdzie wystarcza znajomość angielskiego. W przypadku kierunków medycznych, jadąc do danego kraju, trzeba znać język, jakim lekarze porozumiewają się w szpitalu z pacjentami. Jeśli marzy nam się wyjazd do Francji, a nie znamy francuskiego lub nie posługujemy się nim płynnie, warto pomyśleć o tym na początku studiów, aby na trzecim lub czwartym roku być gotowym na wymianę.

W momencie gdy student podejmie decyzję, że chciałby wyjechać w ramach Erasmusu, bierze on udział w rekrutacji organizowanej przez Dział Współpracy Międzynarodowej. Pod uwagę brane są różne elementy, m.in. średnia ocen, dodatkowe aktywności – zarówno na uczelni, jak i poza nią – udokumentowane odpowiednim zaświadczeniem oraz certyfikaty językowe. Osoby nieposiadające takiego certyfikatu mają możliwość zdania egzaminu ustnego w Studium Języków Obcych po wcześniejszym ustaleniu. Największym zainteresowaniem cieszą

się wyjazdy na uczelnie, na których można studiować w języku angielskim, i tam najtrudniej się dostać.

Kwestią, którą warto podkreślić jest to, że wyjazd za granicę oznacza kontynuację studiów w innym kraju. Jest to odpowiedź na pytanie „czy jadąc na Erasmus, będę miał/miała zaliczone przedmioty w Polsce?” Aby tak się stało, trzeba się sporo natrudzić przy układaniu Learning Agreement – dokumentu, który decyduje o tym, czy w ogóle będziemy uczestniczyć w programie. Learning Agreement (w skrócie LA) jest trójstronnym porozumieniem między studentem, Koordynatorem Erasmusu na UMP i koordynatorem na uczelni przyjmującej. Napisanie tego dokumentu jest nie lada wyzwaniem, a obowiązkiem studenta jest takie dostosowanie programu wyjazdu, aby w jak największym stopniu zgadzał się z programem studiów na macierzystej uczelni. Chodzi o to, żeby po powrocie mieć jak najmniej zaległości, które można odrabiać już rok wcześniej w ramach indywidualnej organizacji zajęć. Ponadto, dobierając przedmioty, trzeba mieć na uwadze to, że różnice godzinowe nie mogą być większe niż 10% oraz fakt, że nie wszystkie kombinacje są możliwe na uczelni przyjmującej, ponieważ – przykładowo – nie jest realne mieszanie przedmiotów między 4. a 5. rokiem. Aby sensownie napisać swoje LA, potrzeba wielu godzin studiowania stron uczelni przyjmującej i niezliczonych maili do koordynatorów.

Po przejściu przez formalności robi się tylko ciekawiej, ale to nie koniec „załatwiania spraw“, bo te tylko się mnożą. Myśląc o wyjeździe na wymianę, warto zainwestować czas, aby mieć jak najlepsze umiejętności językowe od samego początku. Trzeba zebrać się w sobie i nie zniechęcać tą całą skomplikowaną ścieżką. Mam nadzieję, że mój tekst nikogo nie zniechęci, a jedynie dostarczy cennych wskazówek przed organizowaniem wymiany. Ze swojej perspektywy jako uczestnika programu Erasmus uważam, że wyjazd był niesamowicie dobrą decyzją. Dzięki niemu mam teraz okazję do poznawania ludzi z całego świata i doskonalenia swoich umiejętności językowych. Mogę też porównać, co wspaniałego mamy w Polsce, a czego nam brakuje i w czym nasza uczelnia jest lepsza, a w czym gorsza od uczelni na zachodzie.

Program „Recepta na sukces. O współpracy lekarza i farmaceuty”

MAGDALENA
STACHOWIAK



Ustawa o porozumieniu zawodów medycznych, lekarza i farmaceuty daje o sobie znać na każdym kroku. Śledząc wspólne działania organizacji studenckich IFMSA oraz PTSE, które obecnie skupiają się na przygotowaniach do „Konkursu Umiejętności Klinicznych” mającego wyłonić najlepszy zespół przyszłego lekarza i farmaceuty z danego miasta Polski można zauważyć, że również inne środowiska włączają się w inicjatywę poszerzania idei współdziałania. Jednym z nich są reprezentujący firmę Gedeon Richter organizatorzy corocznego programu zdradzającego tajniki sukcesu w farmacji. Podczas tegorocznej edycji projektu „RECEPTA na sukces w farmacji” odnoszą się do współpracy w ramach dziedzin medycyny i farmacji i przygotowują program pod zmienioną nazwą „RECEPTA na sukces. O współpracy lekarza i farmaceuty” jako kontynuacja wspierania studentów uczelni medycznych w świadomym budowaniu ich przyszłej kariery zawodowej. Odbywa się to poprzez organizację spotkań z ekspertami i trenerami różnych specjalizacji, których zadaniem jest motywacja, inspirowanie i pobudzanie chęci do poszukiwania przez studentów satysfakcjonującej drogi zawodowej.

Celem 4. już edycji jest zburzenie dotychczasowych stereotypów o profesji dwóch zawodów medycznych i uzyskanie już na etapie studiów porozumienia oraz zawężenia współpracy. Jest to odpowiedź na realne potrzeby dotyczące wsparcia w budowaniu profesjonalnej kooperacji na linii lekarz-farmaceuta, co jasno komunikowano podczas poprzedniej odsłony pro-

jektu. Odbiorcami programu będą, jak dotychczas, studenci farmacji, a także studenci kierunku lekarskiego. Wspólne spotkania to pierwszy krok do budowania świadomości o kompetencjach, które posiadają obie grupy zawodowe, tworzenia pozytywnej relacji, wzajemnego zrozumienia i podstaw pod przyszłą współpracę na polu zawodowym. Cienieni specjaliści, w sposób profesjonalny i celowany, dostarczą najlepszych narzędzi, aby obydwie grupy miały jak najlepsze warunki do osiągania sukcesów wynikających z ich komplementarnej współpracy. Natomiast studenci obu kierunków będą mieli okazję omówić kwestie, które najbardziej ich poruszają, a także zakomunikować swoje obawy, oczekiwania i marzenia przy jednoczesnej, natychmiastowej konfrontacji przekonań.

Debaty pt. „Współpraca lekarza i farmaceuty a dobro pacjenta” zorganizowane zostaną w trzech miastach – Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Zebrane wnioski będą podstawą do organizacji spotkania finałowego, które odbędzie się 9 maja w Warszawie i na które zaproszeni zostaną wszyscy adepci obu kierunków. Z wydarzenia nadawany będzie również live streaming dostępny dla wszystkich fanów strony „RECEPTA na sukces” na Facebooku. Tematem przewodnim ostatniego zebrania będzie współpraca lekarza i farmaceuty, a przedstawiciele obu tych zawodów na podstawie własnego doświadczenia opowiedzą, jak taka współpraca wygląda na co dzień oraz jakie są jej korzyści i ograniczenia.

6		9	4	1	2			
	8	5		3			2	4
2	3					6		7
	5					4		
3	4	2	9	5		7	6	1
9		1	3	7	4	5	8	
8	2		5	4		1	7	6
	9	7		2			5	
		6			3		4	9

USA tysfakcjonowana: z innego punktu widzenia

PAULINA
WÓJCIK



Nie będzie to para artykułów, nie do trzech razy sztuka ani nie będzie ich tylu, ilu jeźdźców apokalipsy. Nie szczęśliwa siódemka. Będzie ich dziewięć.

Na szóstkę.

Godzina 10.00, Warszawa, hotel, *Job Fair* CCUSA, targi, na które pojechałam z trójką moich znajomych, aby podpisać umowę o pracę z naszym amerykańskim pracodawcą. W holu tłoczyło się mnóstwo osób z całej Polski. Odebraliśmy dokumenty i czekaliśmy na swoją kolej. Rozejrzałam się, towarzystwo poważne, wszyscy studenci elegancko ubrani, nieznanome twarze, aż tu nagle wypatrzyłam Agnieszke! Studiujemy razem już od kilku lat, znamy się i widzimy na zajęciach, chociaż należymy do innych grup i przez te kilka miesięcy, od listopada do kwietnia, gdy trwały nasze przygotowania do wyjazdu (nie wspominając już o tym, od kiedy planowałyśmy wyjazd), nie miałyśmy okazji porozmawiać o tak istotnych wakacyjnych planach!

Paulina Wójcik: Skąd pomysł na wyjazd do Stanów Zjednoczonych na program Work & Travel?

Agnieszka Różańska: Marzyłam o wyjeździe do Stanów już od liceum, chciałam spełnić swój *American Dream*. Jest to program, który wiąże się z wyjazdem na całe wakacje, a każdego roku pojawiały się różne zobowiązania. Na trzecim roku

uznałam, że jest już najwyższa pora na realizację planu. Teraz albo nigdy! Postanowiłam pojechać pomimo przygotowań do trudnych egzaminów i niekorzystnych terminów (egzamin z farmakologii pisałam dwa dni przed wylotem). Od planu do czynu, zaczęłam załatwiać wszelkie formalności za pomocą organizacji CCUSA. Wybrałam ten program głównie ze względu na odpowiadające mi oferty pracy.

Był to wyjazd w pojedynkę czy z kimś?

Poleciałam sama, ale byłam umówiona w Nowym Jorku ze znajomymi poznanymi na Targach Pracy w Warszawie, z którymi następnie pracowałam i z którymi zwiedzałam Amerykę po okresie pracy. Na Facebooku została stworzona grupa dla osób, które w te wakacje wybrały się do USA z CCUSA, przez którą mieliśmy możliwość umówienia się na wspólne wyjazdy – San Diego zwiedziłam z koleżanką, z którą zapoznałam się właśnie tą drogą. W pracy poznałam osoby z Polski, Czech, Słowacji, Chin i Turcji. Mieszkaliśmy w jednym miejscu, co sprzyjało integracji i wspólnym imprezom w jedynym klubie karaoke w okolicy. Często spędzaliśmy wieczory przy ogniskach, na których zamiast pieczenia kiełbasek, jak mamy zwyczaj robić to w Polsce, przyrządzaliśmy pianki marshmallow.

Gdzie pracowałaś i jakie miałaś obowiązki?

Pracowałam w pięknie położonym hotelu Keystone należącym do kompleksu Vail Resorts w Kolorado. Mieści się w górach, co bardzo mi odpowiadało. Zimą to miejsce

jest rajem dla narciarzy, a latem stanowi idealne miejsce na ślub i wesele w wyjątkowej scenerii. Otoczony jest jeziorami, nad którymi często odpoczywaliśmy po pracy, przesiadując na pomoście. W okolicy znajdowały się trzy miasta, między którymi można było przemieszczać się bezpłatną komunikacją, jeździliśmy tam po zakupy spożywcze i na pocztę, nie zapominając o odwiedzaniu odzieżowych outletów! Pracowałam na stanowisku *housekeeping inspector*. Do moich obowiązków należało kontrolowanie czystości pomieszczeń, zgłaszanie usterek, czasem zdarzało mi się pracować jako obsługa basenu.

Jakie miejsca zwiedziłaś?

Swoją wyjazd do USA rozpoczęłam od dwudniowego zwiedzania Nowego Jorku, w którym za pierwszy cel obraliśmy poszukiwanie wieżowca World Trade Center. Choć miał to być najwyższy budynek, jego zlokalizowanie okazało się niełatwe bez stałego dostępu do Internetu, ogrom architektoniki przytłaczał. Niemniej Nowy Jork bardzo mi się podobał, był taki, jak go sobie wyobrażałam, pełen monumentalnych wieżowców i bardzo zatłoczony. Po okresie pracy obrałam kurs na zachód, gdyż moim głównym celem zwiedzania było San Francisco. Umówiona byłam ze znajomymi z pracy, jednak ostatecznie nasze terminy się nie pokryły i zdecydowałam się wybrać na zorganizowaną dla studentów z Polski wycieczkę autokarową. Pierwszym przystankiem było Las Vegas, gdzie dostałam się samolotem z Denver. Tam spałaliśmy kilka nocy, codziennie rano wyjeżdżaliśmy zwiedzać pobliskie parki narodowe, a wieczorami chodziliśmy na imprezy.

Grałaś w kasynie?

Tak (*śmiech*), graliśmy, ale nie wygrałam, niestety... Kolejdy mieli więcej szczęścia, ale i tak ostatecznie wszystko straciли.

Jakie parki narodowe zwiedziłaś?

Grand Canyon! Zależało mi na nim najbardziej i zrobił na mnie największe wrażenie. Pogoda co prawda nam nie dopisała, było deszczowo i w pewnym momencie musieliśmy uciekać do autokaru (mamy nagrany bardzo śmieszny filmik upamiętniający ten moment). Odwiedziliśmy też Zion Park, który obejmuje kilka szlaków, my wybraliśmy The Narrows, który prowadzi korytem rzeki i momentami woda sięgała nam aż po kolana, co tylko dodawało uroku przygodzie. Pojechaliliśmy również do Yosemite z pięknymi wodospadami i do Kanionu Antylopy, w którym oprowadzał nas wspaniały przewodnik. Stała się w ciekawy sposób zobrazować nam, w jaki sposób kanion powstał. Zdjęcia wyszły rewelacyjnie! Jeszcze podczas okresu pracy wybraliśmy się do pięknego Rocky Mountain National Park.

Jakie były następne etapy podróży?

Kolejne były Los Angeles, San Francisco oraz San Diego.

Jak oceniasz San Francisco? Mnie się podobało najmniej spośród wszystkich miast, które zwiedziłam w Stanach.

Spędziłam w San Francisco dwa dni. Jest to piękne miasto położone na wzgórzach, znajduje się w nim wiele miejsc, na których zwiedzeniu bardzo mi zależało. Jedno z nich to

Lombard Street, którego pewien odcinek jest „najbardziej pokręcaną ulicą na świecie”. Bardzo fajnie to wyglądało, niestety nie miałam okazji przejechać się nią samochodem, a to na pewno byłoby świetne doświadczenie (*śmiech*). Odwiedziliśmy oczywiście most Golden Gate, byliśmy również na wycieczce na wyspie Alcatraz, gdzie znajduje się nieczynne już więzienie o zastraszonym rygorze. Obejrzeliśmy cele w towarzystwie przewodnika audio, a także mieliśmy okazję poznać byłego więźnia, który napisał książkę określaną jako prawdziwa historia więzienia Alcatraz i który akurat w tym czasie ją promował. Dwa dni wystarczyły nam, aby zrealizować plan zwiedzania i pojechaliśmy do Los Angeles.

Los Angeles to mój faworyt! Jak podobało się tobie?

Było to miasto zupełnie inne od tych zwiedzanych przeze mnie dotychczas, miasto drogich samochodów i uroczych uliczek odchodzących od ruchliwych głównych ulic. Odwiedziłam piękne słoneczne plaże Santa Monica, Santa Barbara oraz Venice Beach, gdzie cudownie było się zrelaksować.

Jak było w San Diego? Nie ukrywam, że to miasto kojarzy mi się z miejscem, w którym zatrzymał się czas.

Spędziłam tam aż pięć dni, gdyż początkowo miałam polecieć do Miami, ale zrezygnowałam ze względu na zniszczenia po huraganie. Pojechałam tam z koleżanką, a pokój zarezerwowałyśmy przez portal Airbnb. Mieszkałyśmy u starszego pana, którego dom znajdował się niedaleko plaży. Był bardzo miły i pewnego dnia rano upiekł nam na śniadanie babeczki! Zaoferował też wypożyczenie roweru, którym zwiedziłam wybrzeże, docierając do La Jolla. Jest to popularny plażowy kurort zawierający małe plaże „wciśnięte” między skały, gdzie godzinami można podziwiać foki wygrzewające się na kamieniach. W San Diego rzeczywiście znajduje się część nazwana „starym miastem”. Jest to miejsce, gdzie można zrobić zakupy, wybrać się na degustację oliw, czekolady, ale również zapoznać się z historią regionu. Ze względu na bliskość granicę z Meksykiem mieszkają się tutaj nuty meksykańskie z westernowymi. Większość budynków wygląda na pochodzące z XIX wieku. Są tu historyczne hotele i restauracje, a także muzeum poświęcone powozom, którymi kiedyś dostarczano pocztę do San Diego. Duże wrażenie zrobiło na mnie USS Midway Museum – niezwykle okręt lotniskowiec, na którym znajduje się kilka samolotów, cały przeznaczony do zwiedzania. Lotniskowiec znajduje się w samym centrum portu, można podziwiać z niego pomnik upamiętniający koniec II wojny światowej, który przedstawia pocałunek przypadkowego marynarza i przypadkowej pielęgniarki. Miał on uccić powrót do czasu pokoju po okresie wojny. Warto wybrać się też do parków z ogrodami botanicznymi lub do parków morskich – to coś dla miłośników delfinów tańczących w rytm muzyki. Następnym etapem podróży był powrót do Nowego Jorku z przesiadką w Chicago, gdzie miałam okazję spróbować pysznej pizzy w stylu chicagowskim.

Nawiązując do pizzy, jak wyglądała twoja dieta w Stanach?

Często zapraszani byliśmy na lunche dla pracowników,

jednak potrawy tam serwowane nie odpowiadały mi, więc dużo gotowałam sama. Od czasu do czasu oczywiście zdarzało mi się zjeść coś „śmiecioviego”, w Stanach czasem ciężko zdrowo się odżywiać, aczkolwiek nie zauważyłam przyrostu swojej wagi po powrocie.

Co sądzisz o Amerykanach?

Amerykanie są bardzo sympatyczni! Do tego momentu utrzymuję z niektórymi poznanymi tam osobami kontakt. Niezwykle wyluzowani, otwarci i uśmiechnięci, nie raz mogłam liczyć na ich pomoc podczas różnych zaskakujących sytuacji.

Czy uważasz, że twój poziom znajomości języka angielskiego się polepszył?

Oczywiście, moje słownictwo na pewno się wzbogaciło i poprawiła się swoboda mówienia.

Czy chciałabyś pojechać do Ameryki kolejny raz?

Zdecydowanie tak, ale prywatnie, w celach turystycznych. Nie pojechałabym drugi raz do pracy, ponieważ wymaga to poświęcenia całych wakacji, aby pracować i mieć czas na podróż. Jest to też duża inwestycja, uważam, że lepiej zarobić pieniądze wcześniej, odłożyć je i pojechać jako turysta.

Bardzo dziękuję za rozmowę, to czysta przyjemność kolejny raz rozmawiać o Ameryce.

Początek Wielkiej Gry

TOMASZ
LUKAWSKI



Nie mamy już w XXI wieku czarnych plam na mapach. Przy pomocy kilku kliknięć, każdy z nas ma możliwość zobaczyć najbardziej egzotyczne miejsca świata w Google Maps – możemy przejrzeć plan miasta, zdjęcia, a nawet wybrać się na mały wirtualny spacer. Jeżeli fundusze sprzyjają, możemy po prostu tam polecieć. Praktycznie nie ma już miejsc zamkniętych dla turystów. Nawet Korea Północna dostępna jest dla śmiałków. A jednak, nie tak dawno temu, niezbadane ziemie kusily marzycieli. Powodowani chciwością, żądzą sławy, a czasem zwykłą ciekawością Europejczycy ruszali na terytoria, których szlaków nie znali, języka nie rozumieli, kultury nie zbadali. Zainteresowania nowymi lądami podzielały rządy ich krajów. Historia wielkich odkryć geograficznych w dużej mierze została zapisana na jednej karcie z niechlubną historią europejskiego kolonializmu.

W XIX wieku dwa najpotężniejsze wówczas mocarstwa – Imperium Brytyjskie i carska Rosja – rywalizowały ze sobą o wpływy na terenach środkowej Azji. W tym czasie Rosja prowadziła brutalną ekspansjonistyczną politykę, podbijając kolejne ludy i zdobywając cenne surowce. Sukcesy wojsk cara niepokoiły kolejne rządy Jej Królewskiej Mości. Chcąc chronić swoją najcenniejszą kolonię, Indie, Londyn wysyłał uzdolnionych, młodych oficerów, aby tworzyli mapy potencjalnych dróg ataku, zawierali traktaty handlowe i sojusze wojskowe. Ci młodzi żołnierze wyruszali na ziemie zupełnie nieznane ówczesnym Europejczykom. Używając własnego sprytu, często bez wsparcia wojskowego przemierzali rozległe terytoria Azji, lawirując pomiędzy skłóconymi plemionami. Wkrótce do agentów Londynu dołączyli Rosjanie. W ten sposób rozgrywała się Wielka Gra.

W 1810 roku Henry Pottinger i Charles Christie, dwudziestoletni oficerowie brytyjscy, ruszają do Beludżystanu – górskiego i pustynnego rejonu na terenie dzisiejszego Pakistanu, Afganistanu i Iranu. Działają na zlecenie Kompanii Wschodnioindyjskiej. Ich zadaniem jest wykonanie mapy

tych ziem i zorientowanie się, czy znajdują się tam drogi, które umożliwiłyby dużej armii atak na Indie. Jest to niezwykle niebezpieczne zadanie. Ostatnimi Europejczykami na tych terenach byli żołnierze Aleksandra Wielkiego w IV wieku przed naszą erą. Oficerowie wyruszają przebrani za tatarskich handlarzy końmi. Ich jasna cera i rysy twarzy wzbudzają zainteresowanie, ale nigdy nie widziano tam Europejczyków, więc nie ma kto ich zdemaskować.

Żołnierze rozdzielają się. Christie ma dotrzeć do miasta Herat, a Pottinger ma przemierzyć tereny na drodze do perskiego miasta Kerman. Obaj korzystają z pomocy lokalnych przewodników, którzy prowadzą ich szlakami, na których szansa napaści przez rozbójników jest najniższa. Obawiając się grasujących w okolicy rabusiów, Christie zmienia swoją przykrywkę i zaczyna się podawać za pobożnego muzułmаниna wracającego z Mekki. Stwarza to wiele problemów. Podczas rozmowy z poznanym na drodze teologiem, Christie prawie zostaje zdemaskowany. Uduje mu się jednak wybrnąć z sytuacji, przekonując, że jest sunnitą, w przeciwieństwie do swojego szyickiego rozmówcy. Goszczony przez rywalizujących lokalnych chanów, Christie daje radę uniknąć zaangażowania w miejscową politykę i dociera do miasta Herat. Słynne ze swej okazałości miasto nie imponuje mu. Jego fortyfikacje, wzbudzające wśród miejscowych szacunek, nie miałyby szans przeciw nowoczesnej artylerii. Ponadto żyzne, okoliczne ziemie mogłyby wyżywić wrogą armię. Historia chciała jednak inaczej i to sami Brytyjczycy mieli w 1885 roku zdobyć i w dużej mierze zniszczyć to miasto.

Tymczasem przyjaciel Christiego, Pottinger, przemierza trudne pustynne tereny. W tajemnicy przed swoimi przewodnikami rysuje mapę regionu. Nie może się z tym ujawnić, żeby nie wzbudzić podejrzeń. Pewnego razu zostaje przyłapany na używaniu kompasu. Uduje mu się jednak wytłumaczyć, że jest to specjalne urządzenie, które pokazuje mu lokalizację Mekki. Warunki atmosferyczne nie sprzyjają podróży. Silny wiatr uno-

si drobny piasek, który dostaje się do ust i oczu. Przewodnicy opowiadają o letnich burzach piaskowych, które obdzierają człowieka ze skóry.

Po długiej pustynnej przeprawie, która nadwyrężyła ich zapasy, Pottinger i jego przewodnicy w końcu docierają do miasta. Przez panującą w okolicy suszę ceny żywności są bardzo wysokie. Pottinger zostaje tam ostrzeżony, że znajduje się na terenie poza chanatem. W łańcuchu górskim Mekran plemiona żyją z napadania na podróżnych. Dla bezpieczeństwa Pottinger opłaca uzbrojoną obstawę i zaczyna podawać się za głęboko wierzącego muzułmańskiego pielgrzyma. Podobnie jak w przypadku Christiego, nowe przebranie okazuje się problematyczne. W jednej z mijanych wiosek dochodzi do dyskusji teologicznej, w której Pottinger rozstrzyga kwestie wiary jako autorytet religijny. W kolejnych proszony jest o odmawianie modlitwy. Pottinger celując zdaje kolejne trudne testy. Jego szczęście jednak wyczerpuje się. Na granicy z Iranem zostaje rozpoznany jako Europejczyk przez perskiego kupca. Lokalny chan jednak nie jest oburzony tym, że niewierny podaje się za muzułmańskiego pielgrzyma. Co więcej, niezmiernie bawi go opowieści o tym, jak chrześcijanin prowadził dysputy o Islamie. Bardziej zszokowany jest przewodnik Brytyjczyka, który nie podejrzewał go o bycie Europejczykiem.

Pottinger rusza w dalszą drogę do Persji, gdzie ma spotkać się z Christiem. Kraj rządzony jest wówczas przez szacha mającego dobre relacje z Brytyjczykami, więc zmęczony wędrownik w końcu może podróżować bezpiecznie. W mieście Ishafan

spotyka wychudzonego, brodatego mężczyznę o spalonej skórze. Dopiero po kilku minutach rozmowy Pottinger i Christie rozpoznają się nawzajem. W czasie swojej trzymiesięcznej podróży każdy z nich przebył 3500 kilometrów. Na ich twarzach widać ślady gorejącego słońca i okrutnego wiatru. Są innymi ludźmi niż byli na początku wędrówki. W podróż ruszyła dwójka chcących udowodnić swoją wartość chłopców. Do Londynu wracają jako bohaterowie. Ich raporty trafiają na biurka najważniejszych ludzi w kraju, przez najbliższe sto lat ich wnioski będą wpływać na brytyjską politykę w środkowej Azji. Pottinger publikuje książkę o swojej wyprawie, która staje się bestsellerem i inspirowała kolejne osoby do naśladowania jego wyczynów.

W ten sposób rozpoczyna się Wielka Gra. Przez następne sto lat Brytyjczycy i Rosjanie będą wysyłać swoich najzdolniejszych oficerów, aby badali kolejne tereny. W przypadku Rosjan, za tymi pionierami często podążać będzie wielka armia przyłączająca kolejne ziemie do wielkiego terytorium cara. Brytyjczycy natomiast będą stosować głównie dyplomację i traktaty handlowe, aby stworzyć bezpieczną strefę wokół Indii, okazjonalnie wysyłając armię w zapalne punkty. Rywalizację tę można porównać do Zimnej Wojny: dwa państwa, zbyt potężne na bezpośrednie starcie, rywalizują ze sobą pośrednio, w szeregu wojen zastępczych. Chętnych do zapoznania się z tą historią odsyłam do świetnej książki brytyjskiego reportera Petera Hopkirka – *Wielka Gra. Sekretna wojna o Azję Środkową*.

Skonsultuj z Farmaceutą

MONIKA
CHOMEJ

„Skonsultuj z Farmaceutą” to projekt organizowany przez członków Polskiego Towarzystwa Studentów Farmacji w całym kraju. Wolontariusze dwa razy w roku gromadzą się w centrach handlowych w celu zwiększenia świadomości społeczeństwa na temat cukrzycy, nadciśnienia tętniczego oraz opieki farmaceutycznej. W ten sposób informują o ważnych działaniach profilaktycznych, które pozwolą na zminimalizowanie ryzyka zachorowania.

Choroby układu krążenia są obecnie główną przyczyną zgonów Polaków. Jednym ze schorzeń jest nadciśnienie tętnicze, które może stać się przyczyną choroby niedokrwiennej serca, niewydolności krążenia oraz udarów mózgu. Aż cztery miliony dorosłych znajduje się w grupie ryzyka. Wśród nich jedynie jedna czwarta jest leczona. Niestety, ze względu na siedzący tryb życia oraz złe nawyki żywieniowe coraz więcej młodzieży przyczynia się do wzrostu liczby zachorowań. Skomplikowana specyfika tej choroby wymaga odrębnego postępowania diagnostycznego i leczniczego u dzieci oraz nastolatków. Wczesne wykrycie nadciśnienia tętniczego oraz podjęcie odpowiedniego leczenia może znacząco zminimalizować ryzyko wystąpienia w przyszłości poważnych powikłań. W celu zwiększenia między innymi świadomości na temat przebie-

gu i leczenia tej przypadłości powstał projekt „Skonsultuj z Farmaceutą”.

3 marca w galerii Avenida w Poznaniu odbyło się spotkanie „Skonsultuj z Farmaceutą – nadciśnienie tętnicze” organizowane przez Magdalenę Ciszewską, studentkę trzeciego roku farmacji. Osoby zainteresowane mogły bezpłatnie wziąć udział w badaniach ciśnienia tętniczego, glukozy we krwi oraz zawartości tkanki tłuszczowej w organizmie. Ponadto istniała możliwość konsultacji wyników z magistrzem farmacji oraz uzyskania porady na temat zdrowego odżywiania od magistra dietetyki. Każdy pacjent otrzymał ulotkę dotyczącą profilaktyki badanych schorzeń, a także mógł wypełnić ankietę o stanie wiedzy społeczeństwa na temat omawianych chorób.

Czy takie spotkania i konsultacje zmieniają coś w sposobie życia i rozumowania ludzi? Dowiemy się dopiero z czasem. Jednak, żeby tak się stało, nie wolno nam się poddawać. Należy rozmawiać z ludźmi, uświadamiać o konsekwencjach oraz informować o profilaktyce. Każdy z nas ma możliwość bezpłatnego wykonania pomiaru ciśnienia tętniczego w przychodni, a także coraz częściej w aptekach. Przy okazji warto również zmierzyć poziom glukozy we krwi. Badania trwają tylko chwilę, a wiele mogą zmienić.

USA tysfakcjonowana: sen o Kalifornii część I

PAULINA
WÓJCIK



Nie będzie to para artykułów, nie do trzech razy sztuka, ani nie będzie ich tylu, ilu jeźdźców apokalipsy. Nie szczęśliwa siódemka. Będzie ich dziewięć.

Szczęśliwa siódemka.

*All the leaves are brown
And the sky is grey
I've been for a walk
On a winter's day
I'd be safe and warm
If I was in L.A.*

*California dreamin'
On such a winter's day*

Kalifornia jest trzecim co do wielkości, najludniejszym i najbogatszym stanem Stanów Zjednoczonych. Spośród tych, które zwiedziłam, jest też jednym z najpiękniejszych. Południowy zachód USA ma w sobie swego rodzaju magiczny pierwiastek, dzięki któremu kojarzy się z niekończącymi się wakacjami i wystawnym życiem. Czy amerykański „sen o Kalifornii” nie jest jednak złudzeniem?

If I was in L.A... O Los Angeles mogłabym opowiadać w samych superlatywach! Palmy, pomarańczowe zachody słońca, multum atrakcji – wszystko na co dzień. Pierwszego dnia pojechaliśmy zobaczyć znak Hollywood. Przygotowując się do zwiedzania miasta, obejrzałam wiele filmików i przeczytałam wiele blogów, z których czerpałam informacje kiedy, jak, gdzie, którędy najlepiej jechać, aby zobaczyć znak. Trafiliśmy na naprawdę dobry punkt widokowy i nie było to Obserwatorium

Griffith (polecane w wielu przewodnikach, przez co popularne, a znak widzimy jednak z bardzo daleka). Pojechaliśmy autem uliczkami, którymi nie kursowała już żadna komunikacja miejska. Mieliśmy duże szczęście, że wypożyczone auto musieliśmy oddać dopiero wieczorem. Dzięki temu nie musieliśmy pokonywać pieszo znacznego dystansu: oszczędziliśmy siły i czas. Co więcej, nie wiem, czy byśmy się zdecydowali na tak długą pieszą wycieczkę, bo było wtedy bardzo, bardzo gorąco. Gdy się zbliżyliśmy, zaczęliśmy szukać miejsca do zaparkowania, krążyliśmy wokół prywatnych posesji i przy większych miejscach znajdowały się tabliczki informujące o zakazie parkowania. W jednym z miejsc, w którym się zatrzymaliśmy, już zmierzała ku nam straż miejska, na szczęście nie dowiedzieliśmy się, ile kosztowałby mandat. W końcu znaleźliśmy „odpowiednie” miejsce. Odpowiednie nie dlatego, że nie było tam zakazu, ale dlatego, że nikt nie wlepił nam mandatu ani nie odholował auta. Nie jestem pewna, czy mogliśmy tam stanąć, gdyż było to zaraz przy czyjejs posiadłości. Najistotniejsze jest to, że zobaczyliśmy znak z odległości, której można pozazdrościć!

Kolejną atrakcją pierwszego dnia pobytu było Malibu. Los Angeles dzieli się na ponad 80 dzielnic i osiedli. Malibu jest miastem w aglomeracji Los Angeles. Przeszliśmy się brzegiem kalifornijskiej plaży przy zachodzie słońca, nucąc piosenkę Miley Cyrus:

*The sky is more blue
In Malibu*

Kolejny dzień spędziliśmy w Universal Studio Hollywood, a wracając wstąpiliśmy na Hollywood Walk of Fame. Ile ma metrów? Tego nie wiem, ale znajduje się na niej ponad 2600 pięcioramiennych gwiazd upamiętniających znane osobisto-

ści. W tej części miasta znajduje się wiele sklepów, kin, teatrów oraz lokali gastronomicznych. Jak przyznaje się gwiazdy? Co ciekawe, każdy może zgłosić nominację. Odpowiedni formularz znajduje się na stronie Izby Handlu Hollywood. Gwiazdy są przyznawane w czerwcu, co roku około 20, w tym jedna pośmiertnie, ale nie wcześniej niż pięć lat po zgonie danej osoby. Osoba nagrodzona gwiazdą ma pięć lat na zaaranżowanie ceremonii jej wmurowania. Koszt wynosi około 30 tysięcy dolarów – może to zrobić osoba, która otrzymała gwiazdę lub ktoś w jej imieniu. Gwiazdy umieszczone są na chodniku, tylko jedna z nich znajduje się w pionie, na ścianie Kodak Theatre. Czyja? Jej właścicielem jest Muhammad Ali, który nie chciał, by chodzono po jego gwieździe. Wzięto pod uwagę to, jak wielkim człowiekiem był Ali i uhonorowano jego wolę.

Sobotę spędziliśmy na plaży Santa Monica oraz Venice. Są one jednymi z najpopularniejszych w Los Angeles. Dzięki nim miasto wywiera na zwiedzających jeszcze większe wrażenie. Są bardzo szerokie, zadbane, a łączy je deptak, który można pokonać pieszo lub na wypożyczonym rowerze czy desce. Część Venice stanowi słynna Muscle Beach, stanowiąca wspaniałe miejsce treningowe na świeżym powietrzu.

Ostatni dzień upłynął nam w klimacie *Pretty Woman* oraz serialu 90210, czyli w jednym z miast metropolii Los Angeles – Beverly Hills! Odwiedziliśmy słynną ulicę Rodeo Drive, stanowiącą symbol bogactwa i luksusu. To tam Julia Roberts w filmie *Pretty Woman* wybrała się na ekskluzywne zakupy.

Pretty woman, walking down the street
Pretty woman, the kind I'd like to meet

To utwór o Julii Roberts, prawda? Co ciekawe, Roy Orbison napisał tę piosenkę o swojej żonie, gdy ta szykowała się do wyjścia. Jednak nam już zawsze będzie kojarzyła się z Julią Roberts spacerującą pewnym krokiem z torbami pełnymi zakupów po Rodeo Drive.

Inną atrakcją był znak „Beverly Hills” stanowiący jeden z najbardziej rozpoznawalnych punktów dzielnicy. Udaliśmy się następnie w kierunku The Beverly Hills Hotel, znanego jako Hotel California z okładki płyty zespołu The Eagles. Co ciekawe, piosenka nie ma żadnego związku z tym ani żadnym innym hotelem. Więc o czym opowiada?

No właśnie, jak to jest z tym „snem o Kalifornii”?

8	3			7	5			6
1	9		6	8				7
5	7		3	1				
	6	1			3	7		
	5	8		6		2		
	2	7	1	9	8			
		9		2				1
2	1				7		6	
6		3	5	4	1	9	7	

Od studenta do prezesa – Adrian Maciejewski zdradza, jak wystartować ze start-upem

KLEMENTYNA
KĘPIŃSKA



Urodzony w Kanadzie, obecnie mieszka w Warszawie. Absolwent Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, na którym prowadzi zajęcia z telemedycyny dla studentów z English Division. Lekarz na początku swojej kariery zawodowej z niemałym już dorobkiem w branży przemysłu medycznego. Pracuje przy unikatowym projekcie MySpiroo – bezprzewodowym, małym urządzeniu, które łączy się z telefonem i wyświetla na jego ekranie wyniki przeprowadzonego badania spirometrycznego. Lada dzień tysiące pacjentów z astmą i POChP zyska możliwość regularnego, łatwego i szybkiego monitorowania swoich parametrów życiowych, i to bez wychodzenia z domu. Adrian Maciejewski (bo o nim mowa) na tym jednak nie poprzestaje. Niedawno został prezesem zarządu firmy Smart Medics, która na podobnej zasadzie jak MySpiroo będzie produkować bezprzewodowe aparaty do EKG i oceny snu, a tym samym pomagać pacjentom, np. z migotaniem przedsionków czy zaburzeniem snu, a także w regularnych badaniach i kontroli ich stanu zdrowia. O swoich początkach ze start-upami oraz życiu w Polsce zgodził się opowiedzieć dla „PULSU UM”. Zapraszam do lektury, a jeśli jesteście zainteresowani bardziej szczegółowymi informacjami, zapraszam na strony www.myspiroo.com i www.smartmedics.pl.

Klementyna Kępińska: Skąd wziął się pomysł na start-upy? Jak to się zaczęło?

Adrian Maciejewski: Zaczęło się dwa lata temu. Za pomocą LinkedIn znalazłem Łukasza Kołtowskiego – lekarza kardiologa, który założył spółkę z Piotrem Bajtałą. Ja tylko poprosiłem o spotkanie, a następnego dnia Łukasz powierzył mi kilka zadań, chyba po to, żeby mnie sprawdzić. Od razu rozpoczęliśmy współpracę. Od tego pomysłu do teraz minęło 2,5 roku, a MySpiroo jest już właściwie na etapie sprzedaży. Ciągłe szukamy testerów i czekamy na feedback z ich strony. Następnie razem z Łukaszem, Piotrkim i Grześkiem Wróblewskim zaczęliśmy kolejny projekt – SmartMedics – właśnie otrzymaliśmy na niego dofinansowanie.

Jak zaczął się projekt MySpiroo, do którego dołączyłeś i który stał się początkiem Twojej kariery?

Łukasz i Piotrek poznali się w Starbucksie. Łukasz jest kardiologiem, a Piotrek designerem. Zainicjowali ten projekt we dwoje. Nietypowy jest fakt, że kardiolog stworzył spirometr, bo zazwyczaj zajmują się oni EKG, ECHO itp. Kiedy napisałem do nich, Łukasz odpisał następnego dnia. Zaraz potem pojechałem do Warszawy na 45-minutowe spotkanie. To było jeszcze w czasie studiów.

Czego dokładnie dotyczy kolejny projekt SmartMedics?

Tworzymy urządzenia i elektrody rejestrujące sygnały biomedyczne, np. do EKG oraz oceny snu, które za pomocą Bluetooth łączą się z telefonem. Biomedyczne sygnały rejestrowane przez nasze urządzenie, które pacjent ma na sobie, są przekształcane i bezprzewodowo wysyłane do telefonu, tak aby pacjent bądź lekarz mogli z nich skorzystać w domu albo w klinice. Pacjent może też wysłać swoje wyniki bezpośrednio do lekarza, aby ten je zweryfikował.

W jakiej fazie testów są w tej chwili urządzenia? Czy może ktoś już ich używa?

Na razie nie są używane. Jesteśmy na wczesnym etapie rozwoju projektu.

Zdradź w takim razie sposób, w jaki ze studenta można stać się prezesem.

Wizja i dobra drużyna.

Wasze projekty wielokrotnie zostały dofinansowane. Chciałabym więc zapytać, co pragniecie ofiarować pacjentom. Jaki jest wasz główny cel?

Chcemy umożliwić monitorowanie pacjenta w trakcie jego codziennego życia. Migotanie przedsionków to jedna z najczęstszych arytmii. Gdy pacjent przychodzi na kontrolę do lekarza raz na jakiś czas, można go w ogóle nie rozpoznać. To jest jedna sprawa. Drugą jest rehabilitacja kardiologiczna. Kiedy pacjent po zawale zostaje wypisany do domu, chcemy, aby mógł krok po kroku wracać do zdrowia właśnie dzięki naszemu sprzętowi.

Ciekawa jestem, kiedy w twojej głowie pojawiła się myśl o tym, że nie chcesz być typowym lekarzem i pracować w klinice.

Pracuję, jestem w trakcie stażu. Jeżeli nie masz kontaktu z pacjentami, to wtedy nie wiesz, czego potrzebują, dlatego zamierzam kontynuować wyzwanie.

Chodź mi o to, kiedy podjąłeś decyzję, że chcesz robić coś więcej.

Myslałem o tym, że mogę pomóc w danej chwili jednemu pacjentowi albo – dzięki innowacji – wielu. I to był mój cel: skupienie się na pojedynczych przypadkach, ale równocześnie możliwość obserwacji większej grupy pacjentów.

I kiedy dokładnie zacząłeś działać, aby zrealizować swój plan?

Współpracę z MySpiroo rozpocząłem na piątym roku, a SmartMedics powstało, gdy byłem na szóstym roku.

Kiedy urządzenie trafi do pacjentów?

Dajcie nam dwa lata.

Czy mógłbyś jeszcze w prosty sposób wytłumaczyć, jak działa urządzenie?

Jeden projekt to dwukanałowe EKG, które daje wynik jednego odprowadzenia. Przyklejamy dwie elektrody na klatkę piersiową i przez 2–14 dni możemy cały czas monitorować pracę serca. Drugi projekt to czterokanałowe EKG, które daje 12- lub 22-odprowadzeniowe EKG poprzez wektorkardiografię. Wyniki są później przesyłane do analizy na smartphone.

A czy lekarz prowadzący w każdej chwili będzie mógł mieć dostęp do bieżących wyników pacjenta?

Po uzyskaniu zgody pacjenta – jak najbardziej.

Wiem, że pochodzisz z Kanady. Postanowiłeś jednak studiować w Polsce, a teraz otwierasz tu swoją firmę. Chciałabym zapytać, jaką przewagę ma Polska, że postanowiłeś tu żyć? Jakie, z twojej perspektywy, są jej zalety lub wady?

Polska leży w sercu Europy i moim zdaniem jest tutaj dużo możliwości. Istnieje wiele powodów, by zostać w tym kraju, ale najważniejszym z nich jest możliwość połączenia medycyny z przedsiębiorczością. Jeśli wróciłbym do Kanady lub Stanów Zjednoczonych, musiałbym spędzać cały swój czas, pracując w szpitalu ponad 80 godzin tygodniowo jako rezydent.

Tutaj jestem w stanie połączyć obie te rzeczy i w międzyczasie wiele się nauczyć. Kolejnym powodem, dla którego uważam, że Polska jest świetna, jest jej centralne położenie – można z niej podróżować do sąsiadujących krajów i poznawać nowe kultury. A ja zawsze szukam przygody.

Co poza medycyną podoba ci się w naszym kraju?

Wszystko. Tutaj też mam swoją rodzinę oraz dziewczynę. Ogólnie myślę, że Polska ma potencjał, aby być w centrum rozwoju Europy. Poza tym mamy przepiękne miasta, tereny, morze, szlaki i pyszne jedzenie.

Czym różni się program nauczania w Kanadzie od polskiego systemu? Czy jest tam więcej praktyki?

W Kanadzie pierwsze 4 lata studiów są „ogólne”, tzw. bachelor, następnie należy zdać egzamin, żeby dostać się na uczelnię medyczną i tam spędza się kolejne 4 lata. W sumie daje to 8 lat studiów, a ja nie chciałem być „dziadkiem”, kiedy skończę edukację.

Miałeś problemy z językiem polskim?

Nie, żadnych. Moi rodzice pochodzą z Polski.

Na koniec chciałabym zapytać, jakie masz rady dla młodych i zdolnych, którzy chcieliby pójść w twoje ślady.

Aby nie szli w moje ślady, tylko stworzyli własne.

W takim razie czekamy na premierę oraz kolejne innowacyjne pomysły. Życzę wam samych sukcesów i bardzo dziękuję za rozmowę.

Brodaty rzemieślnik

WOJCIECH
ŚWIERCZEK



Jest lato, zachodzi słońce, jadę samochodem. Zerkam na płomienny horyzont, ale skupiam się na prowadzeniu. Nie słucham włączonego radia. Jadę. Słyszę kobiecy głos. Za chwilę męski – chrypiący, gardłowy, jakby poszarpany. Nagle słucham. Mężczyzna jest fryzjerem męskim i mówi o tym, że facci przed pracą, o 5 czy 6 rano, lubią być ogoleni, **Szulc pędzlem z borsuczego włosia rozsmarowuje pianę po szyi i policzkach, a potem z drewnianego stojaka wyciąga jedno z ostrzy. Jamą, jest wyjętym z czasoprestrzeni męskim mikroświatem.** Przełykam ślinę. A co, jak mi poderżnie gardło?

zdartego głosu i widzę człowieka zmęczonego, ale też zahartowanego, zapracowanego. Podoba mi się ta nierozgrzana chrypa, jakby skupiająca w sobie wszystkie wczesne poranki świata. Wtedy jeszcze nie znam tego mężczyzny i spoglądając na zachodzące słońce, zastanawiam się, czy wstało wcześniej czy później niż on.

Zapominam o głosie. Mijają dwa lata, zapuszczam brodę.

Jest na tyle długa, że starszy brodatym stażem znajomy radzi, żebym umówił się na wizytę do barbera Adama Szulca, podobno mistrza w swoim fachu. Dzwonię i rezerwuję odległy, jak mi się wydaje, termin za trzy tygodnie.

Salon Szulca, nazywany również tym z czasoprestrzeni męskim mikroświatem. Steampunkowo-industrialny wystrój – z szarymi, metalowymi szafkami pełnymi barberskich kosmetyków, uprzemysłowionym kontuarem-perkusją, odsłaniającym bęben basowy, zębatki i rurki, oraz częściowo drewnianym sufitem – nawiązuje do XIX-wiecznych wynalazków i mechanizmów, w tym maszyn parowych. Jedną z nich wisi na filarze.

Odwieszam kurtkę na wielkie zębato-łańcuchowe



wąsy z wystającymi śrubami. Podchodzi do mnie właściciel, wita się, podając tłustą dłoń, i wraca do brodatego klienta siedzącego na skórzanym fotelu. Siadam pod oknem i przypatruję się Adamowi Szulcowi, jak swobodnie gawędząc, majstruje przy zarostie. Ma starannie ułożone z przedziałkiem, zaczesane do tyłu i lśniące od pomady włosy. Wąsy łączą się z czarnoszarym brodzikiem, sprawiedliwie posiwiałym, długim, bujnym i zadbanym. Na nieco kupidynowej twarzy czerwienią się policzki i uśmiechają oczy. Brązowy, skórzany fartuch, granatowy uniform i ciężkie, ciemne buty tworzą zadziorny, profesjonalny strój.

W lokalu panuje ruch. Wszystkie fotele zajęte. U Szulca uczy się lub pracuje kilku młodych chłopaków i dwie dziewczyny, jedna przy kasie. Adeptci ubrani są tak jak ich mistrz. Na stanowiskach, pod ogromnymi lustrami, roi się od rozmaitych barberskich utensyliów i kosmetyków. Wysokie ściany zdobią liczne obrazki, grafiki, zdjęcia, przedstawiające różne atrybuty męskości, oraz szereg kolorowych deskorolek. Lecące z głośników punk i metal dopełniają pieprzny charakter miejsca – żadna inna muzyka by tu nie pasowała.

Przymocowana do filaru maszynka parowa, albo raczej jej prototyp, jest naprawdę niezwykła. Miedziana konstrukcja z napisem „STEAM PUNK” wygląda jak eksponat z muzeum techniki. Nie zagłębiam się w jej tryby, bo właśnie zostałem zaproszony na fotel.

Najpierw Adam Szulc uważnie ogląda, rozprostowuje i twardą szczotką z włosia dzika porządnie wyczesuje brodę, opowiadając mi, jak należy pielęgnować ją w domu. W ruch idą nożyczki. Podcina, wyrównuje krawędzie, przycina na policzkach. Następnie sięga po przygotowany przez jednego z uczniów gorący, wilgotny ręcznik i przykładą mi go do twarzy, aby zmniejszyć zarost. Od łaźniowej temperatury dostają gęsiej skórki. Barber odkleja tkaninę i w srebrnym tygielku zaczyna ubijać pianę, a ja sobie uświadamiam, że za chwilę przejdę męską inicjację – mężczyzna po raz pierwszy ogoli mnie brzytwą. Adept rozkłada mi pod brodą biały fartuch. Szulc pędzlem z borsuczego włosia rozsmarowuje pianę po szyi i policzkach, a potem z drewnianego stojaka wyciąga jedno z ostrzy. Przełykam ślinę. A co, jak mi poderżnie gardło? Nie poderżnie. Może najwyżej zarznąć. Mój dziadek tak mówił – nie, że się zaciął, tylko że zarznął. Wyobrażałem sobie

wtedy chlustające strugi krwi, jakie jednak nie mogły uchodzić z drobnych, czerwonych kresek, które ledwo dostrzegałem na starej skórze. Szulc goli pewnie, spokojnie i tylko z włosiem. Ruchy są płynne, wyćwiczone na tysiącach mężczyzn. Zebrane na ostrzu zarost i pianę zostawia na fartuchu. Balansuje ciałem, przechyla się, pochyla nisko, nie spuszcza brzytwy z oczu. Jest praworęczny, więc goli wyłącznie z prawej strony, z wprawą cechmistrza rzemiosła. Właściwie to podgala – usuwa jedynie skupiska niepotrzebnych włosków, omijając główny, wciąż rozwijający się zarost. Czuję jednak, jak nieprzyzwyczajona do dużego metalowego ostrza skóra jest ni to szarpana, ni to łaskotana. Nie śmiem drgnąć, gdy barber pracuje tuż przy żyłach szyjnych i grdyce. Po goleniu energicznie wciera w szyję intensywnie pachnącą wodę kolońską marki Przemysławka, by za chwilę brodę wytarł specjalnym olejkiem. Schodzę z fotela, podchodzimy do lady. Dopiero teraz zauważam wystający z białego fragment statywu z hi-hatem, talerzem perkusyjnym. Płacę i umawiam się na następną wizytę u mistrza, odległą – za dwa miesiące. Ścisam zatluszczoną, oblepioną włoskami dłoń i wychodzę.

Jadąc przez miasto, roztrzącam niemal duszącą, ale boską woń. Dopiero teraz splatają się ze sobą dwa wspomnienia – najświeższe i to sprzed dwóch lat. Ochryplym, wiecznym porannym głosem Szulc mimowolnie dopełnia swój charakterystyczny, bezkompromisowy wizerunek. Gdy wschodzi słońce, golibroda przyjmuje pierwszych klientów – zakład czynny jest od 6 rano.

W domu dostrzegam drobne mistrzowskie zarżnięcia.

Fryzjerstwem męskim, nie ogólnym, nie kobiecym, Adam Szulc zajmuje się od ponad 30 lat. To najsłynniejszy poznański barber. Szkoli, uczy, pracuje od świtu do zmierzchu, strzyże charytatywnie. Facebookowy profil – „Adam Szulc Barber” – tętni życiem, podobnie jak tętni życiem moja broda, kiedy ją wyczesuję, myję, natłuszczam i nakładam na nią balsam, czyli postępuję według zaleceń brodatego rzemieślnika, którego raz na jakiś czas odwiedzam. Dbanie o brodę to czysta przyjemność.



Autorka: Marcelina Szulc

Kierunek – wschód! Tam musi być coś pysznego...

JULIA
WRZESIŃSKA



Wiosna... Spod spływającego śniegu wylaniają się przebiśniegi i psie kupy, a z akademików nieśmiało wychylają zmierzniałe oblicza, zanemizowane istotki – studenci po sesji. Na regenerację polecam zapoznanie się z coraz bogatszą ofertą lokali z kuchnią azjatycką, a zwłaszcza zupami. Jeśli czytając to, myślisz sobie „Halo, halo – po kilku tygodniach wifonów to ostatnie, na co mam ochotę”, to ten artykuł jest właśnie dla ciebie. Jeśli natomiast bez zastanowienia odpowiadasz na pytanie o różnicę pomiędzy shio i shoyu – już masz czarny pas, tylko bym Cię wynudziła.

Na pierwszy ogień: Yetztu, który przetrwał szlaki innym lokalom serwującym ramen w Poznaniu. Można tu zjeść zwyczajne shio za 28 zł lub pokusić się o spróbowanie Kamo (z kaczka, 32 zł) czy też pikantnego Tahintu (30 zł). To właśnie te oryginalne, zakręcone smakowo buliony są siłą tego miejsca. Aż kusi, aby nazwę spolszczyć do „Jedź tu!”. Adres to ul. Kryśewicza 6 – jeśli nie uda się załapać na wolny stolik, to nie wszystko stracone, bo po sąsiedzku znajdziemy Mikoya. Właściciel Yetztu poszedł za ciosem i otworzył kolejne miejsce serwujące ten japoński specjał. Nowa restauracja jest bardziej elegancka, z wystrojem

nawiązującym do grafiki „Wielka fala w Kanagawie”. Mimo to nie dałam się porwać – jest równie smacznie, jednak nie tak ciekawie jak w Yetztu.

A bliżej uczelni? Polecam Ramen-Ya na Kościelnej 4, niedaleko Collegium Wrzoska. Małutki bar serwujący ramen (25 zł) bardzo słusznej wielkości – miska wypełniona po brzegi dobrocią, a nie jakiś smutny rosołek. W środku bywa bardzo parno, a dostępne stoliki nie są szczególnie wygodne, warto więc rozważyć wzięcie zupy na wynos.

Na koniec coś lżejszego – wietnamska zupa pho. Aromatyczna, korzenna... z ukrytego za słynną Fallą PhoBaru na Wawrzyniaka 19. Dostępne są warianty na bulionie z mięsa i kości wołowych (Bo Tai i Bo Nam), drobiowym (Ga) lub wegetariańska (Chay). Kusi obfitością świeżych ziół i przystępną ceną 20-22 zł. Za kolejne 4 złote można zamówić dodatki – klopsiki wołowe, sajgonki.

Ramen to taki tłuszcziutki balsam dla duszy i ciała. W sam raz na smutne dni – koi i zostaje z Tobą na zawsze... w postaci blaszki miazdźcowej naczyń wieńcowych.



Lawenda lekarska

SANDRA
KOWALCZYK



Lawenda lekarska (*Lavandula officinalis*) to zimozielona krzewinka o wąskich, ozdobnych srebrzystych listkach i kwiatach zebranych w kłosy.

Jest cenioną rośliną ozdobną charakteryzującą się pięknym zapachem. Swój aromat zawdzięcza olejкови eterycznemu składającego się głównie z linalolu, octanu linalolu, limonenu, β -ocymenu, 1,8-cyneolu, kamfory, borneolu i tlenku kariofilenu oraz kwasom fenolowym, wśród których jest kwas rozmarynowy. Lawenda zawiera również triterpeny takie jak kwas ursolowy i oleanolowy, a także kumaryny i antocyjany, flawonoidy, fitosterole.

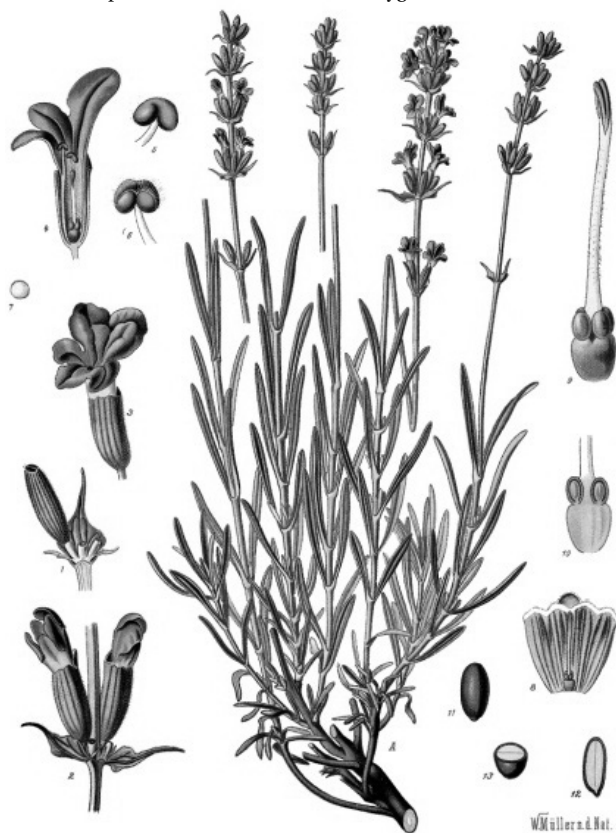
Jednak zapach to nie wszystko, co ta roślina ma do zaoferowania. Według jednych badaczy zawarte w niej substancje powodują, że wyciąg sporządzony z kwiatów lawendy ma działanie uspokajające, przez co jest cenionym surowcem w aromaterapii. Według drugich jak wszystkie olejki eteryczne wykazuje działanie pobudzające. Zdania w tej kwestii są podzielone. Materiałowe woreczki napełniane suszonymi kwiatami i liśćmi trzymane blisko poduszki mają ułatwić zasypianie w zaburzeniach snu. Ponadto surowiec działa przeciwskurczowo na

mięśnie gładkie przewodu pokarmowego, przywracając właściwą perystaltykę jelit i dróg żółciowych, wzmacnia nieznacznie wydzielanie soków trawiennych, przyczyniając się do polepszenia trawienia i przeciwdziałając wzdęciom. Jest chętnie stosowana w dolegliwościach jelitowych mających podłoże nerwicowe, w stanach niepokoju oraz w zaburzeniach trawienia i przy braku apetytu. W przypadku miejscowych zranień czy niezbyt rozległych obrażeń, np. pochodzenia słonecznego, można stosować napar, wyciąg lub olejek eteryczny z tego surowca. Możemy wykorzystać lawendę również w leczeniu kataru (spowoduje zmniejszenie przekrwienia błony śluzowej), a w czynnościowych zaburzeniach krążenia dodać ją do kąpieli.

Należy pamiętać, że olejek lawendowy podany doustnie w dużej dawce może spowodować stany zapalne błony śluzowej żołądka i jelit oraz podrażnienia nerek i pęcherzyków płucnych.

Przepis na lawendową nalewkę

4 garści świeżych kwiatów lawendy zalać taką ilością 40-procentowego alkoholu, by je całkowicie zakryć. Odstawić na 2 tygodnie, codziennie wstrząsać naczyniem. Przecedzić.



Lavandula angustifolia Mill.

Wiosna coraz bliżej!

EWA
KOŁODZIEJ



Wiosna coraz bliżej... A zielone, wiosenne dania na pewno zachęcą ją do szybkiego przyjścia. Dlatego dzisiaj dużo owoców – wszystko, co kolorowe i pełne witamin mile widziane. Motywacja do życia zapewniona, czas zakończyć tę zimową depresję!

Zielony koktajl ze szpinakiem

Składniki:

- garść młodego szpinaku
- jabłko
- banan
- przegotowana woda

Wykonanie:

Wszystkie składniki umyj, banana i jabłko obierz ze skórki i zblenduj ze sobą na gładką masę. Wody dodaj w ilości potrzebnej do uzyskania pożądanej konsystencji. Koktajl możesz wypić od razu po wykonaniu, lecz jeśli wolisz, odstaw go do lodówki na kilka godzin – smaki się ze sobą lepiej połączą.

Przed podaniem możesz dorzucić jeszcze łyżeczkę siemienia lnianego, które jest świetnym źródłem błonnika i kwasów tłuszczowych omega-3.

Deser owocowy z budyniem z nasion chia

Składniki:

- 2-3 łyżki nasion chia
- ok. 200 ml mleka krowiego lub roślinnego – polecam połączenie zwykłego mleka z kokosowym
- łyżeczka miodu
- ulubione świeże owoce (np. banan, kiwi, jabłka, liczi, brzoskwinia, ananas)
- łyżka migdałów

Wykonanie:

Deser zacznij przygotowywać kilka godzin przed planowanym spożyciem. Do miski wlej mleko, wsyp nasiona chia i dodaj miód. Dokładnie wymieszaj i odstaw do lodówki. Po kilku godzinach powinieneś uzyskać gęsty „budyni”. Umyte owoce pokrój w kostkę. Układaj je warstwami w wysokiej szklance naprzemiennie z budyniem. Wszystko schładzaj jeszcze przez godzinę z lodówki. Przed podaniem posyp na wierzchu migdałami.

Smacznego!

Nic z niczego

JOANNA
NOWACKA



Ciasto „nic”

Składniki:

- zero mąki,
- zero jajek,
- zero kakao,
- zero mleka,
- zero drożdży,
- zero cukru,
- zero masła,
- zero proszku do pieczenia.

Przepis:

W jednej misce łączymy składniki suche: mąkę, kakao, cukier, proszek do pieczenia oraz drożdże. W drugiej mieszamy składniki mokre: jajka, mleko, masło. Następnie przelewamy składniki mokre do suchych i delikatnie mieszamy. Wylewamy masę do keksówki wyłożonej papierem do pieczenia. Wkładamy do piekarnika rozgrzanego do 200 stopni i pieczemy przez około 45 minut.

Smacznego!

Treściwa zupa

Składniki:

- jedna niewidzialna mieszanka chińska,
- dwie niekupione piersi z kurczaka,
- jedna łyżka sosu sojowego, którego nie ma w twojej kuchni,
- nieistniejąca przyprawa do dań chińskich,
- wyrzucony makaron chiński,
- łyżka starego oleju,
- zero kostek rosołowych.

Przepis:

Mięso kroimy w kostkę, przyprawiamy i smażymy na patelni. Do garnka wlewamy dwa litry wody, wrzucamy kostki rosołowe, całe opakowanie mieszanki chińskiej i cały czas gotujemy. Chiński makaron kruszymy na kawałki i wrzucamy do gotującego się bulionu. Na końcu upieczone mięso dokładamy do garnka i przyprawiamy do smaku ulubionymi przyprawami.

Jeśli masz grzybki mun – możesz je dodać do zupy po uprzednim moczeniu w wodzie przez ok. godzinę. Dodajemy je przed mięsem.

Smacznego!

Nabłonek po przejściach

JAMES

Jednowarstwowy wielorzędowy czy wielowarstwowy?

Struktura jego wzbudza kontrowersje.

Hematoksyliną i eozyną wybarwiony.

W pęcherzu moczowym jego miejsce.

Każda komórka spoczywa, na podstawnej błonie,

lecz inne są ich wysokości.

Na różnych poziomach jądra komórkowe,

sprawiają wrażenie wielowarstwowości.

Komórki baldaszkowate szczyt pokrywają,

tworząc ochronę twor.

Białka - uroplakiny zawierają,

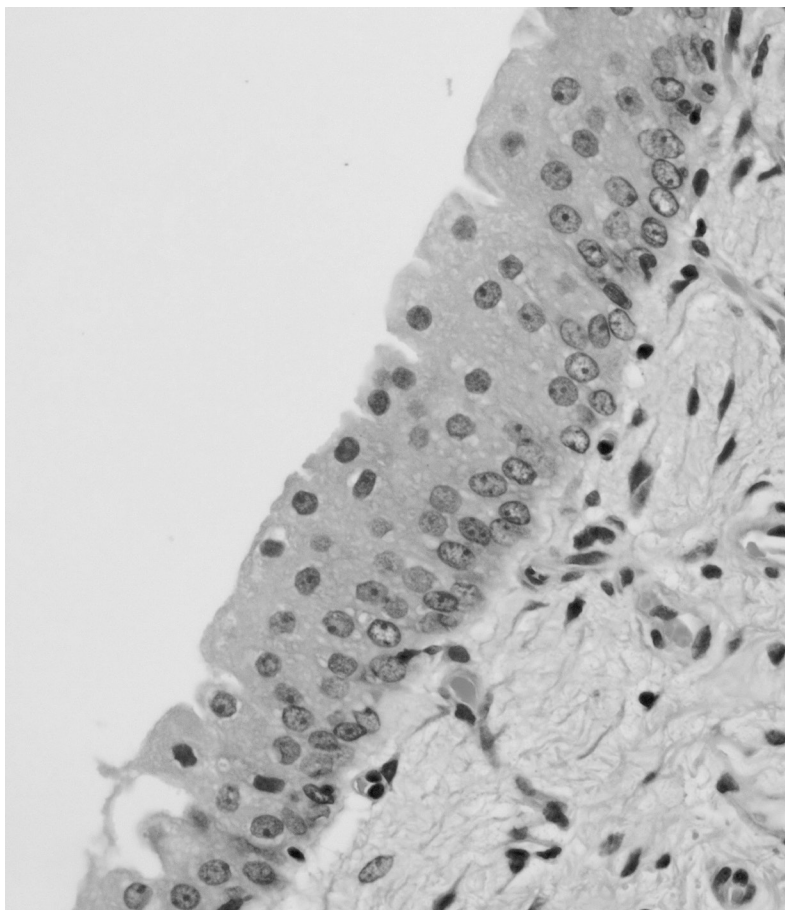
będące markerem nowotworów.

Zmienny jest ów nabłonek w swej postaci.

Wszakże to jego natura.

Wyczerpany już limit informacji,

uczcie się Histo! Sponte sua...



Wtapiając się w dźwięk⁽⁴⁾

FRANEK
MAJA



Siedzę skulony, opierając się plecami o betonowy mur. Moja głowa spoczywa na ugiętych kolanach, które obejmuję ramionami. Oczy mam otwarte. Odbijające się od siebie cząstki materii w mojej głowie nie pozwalają na choćby częściowe ich przymknięcie. Do uszu dociera *zmysłowy* szum przepływającej wody. W ustach stopniowo słabnie metaliczny posmak krwi spowodowany nerwowym przygryzaniem wargi. Opatulony kilkoma kocami nie czuję chłodu marcowej nocy.

Wracam. Nie potrafię dokładnie uzmysłowić sobie, skąd pochodzę, gdzie zbłądziłem oraz jak odnaleźć swoje pierwotne źródło, jednak zdecydowanie czuję dokonującą się we mnie przemianę. Krystalizuje się we mnie nie cierpiąca zwłoki potrzeba wyprostowania swoich zawiłych ścieżek. Pojednanie ze sobą, akceptacja rzeczywistości, wola istnienia...

Jestem tylko biednym, małym chłopcem, rzuconym na pożarcie potworom dżungli wielkiego miasta. Jestem zbłąkanym dzieckiem, przygarniętym przez złego pasterza, który znęca się nad swoimi owcami. Stałem się niewolnikiem, karmionym gorzką wodą z zatrutej studni złego pana. Wykorzystywanym, podpuszczanym i fałszywie wodzonym pomiotem okrutnego gospodarza rodem z piekła. A przecież po drugiej stronie ulicy cały czas mieszkał ze swoimi owcami Pasterz Miłosierny... Dlaczego, błędząc, nie zakolałem do Jego Bram?

Niewiarygodne, jak głębokie przemyślenia może mieć bezdomny, próbujący przetrwać ze sobą kolejną noc pod mostem Bolesława Chrobrego w pierwszą wiosenną noc. Zupełna niezgodność z zasadą decorum. Zdaje się, że nikt nie podejrzewałby podpitego kloszarda o tego rodzaju rozterki. Zawsze gardziłem brudnymi i zarośniętymi menelami krzątającymi się bezcelowo po różnych okolicach miasta. Nie spodziewałem się, że pewnego dnia stanę się tak bardzo do nich podobny, a w istocie być może już na zawsze dołączę do ich grupy.

Poczułem wewnętrzny nakaz odbudowy tego, co jeszcze pozostało z mojego nad wyraz kruchego kręgosłupa moralnego. Poczułem wolność, która rozszerza moje źrenice i nie pozwala zamknąć oczu. Spadło z hukiem na mnie olśnienie,

że potrafię, niewysublimowana pewność, że dam radę wykaskać się z walącego się budynku. Nie mogę przegapić szansy, zlekceważyć budzącej się we mnie siły.

Bardzo dawno temu postanowiłem zakończyć moją przygodę z edukacją wraz z ukończeniem osiemnastego roku życia, mimo całkiem przyzwoitych wyników. Miałem swój plan. Zakładając własną firmę chciałem zatrudniać w przyszłości moich kolegów ze szkoły i być im szefem. Jednak brak szczęścia, moja niedojrzałość, błędy i słabości sprawiły, że marzenia zostały brutalnie rozdeptane. Priorytety się zmieniły... lub po prostu uległy zanikowi. Stopniowo moje ambicje umarły jako ofiary bezdusznej żądzy wprowadzenia się w stan upojenia.

W tych odległych czasach po raz ostatni czułem taki za-

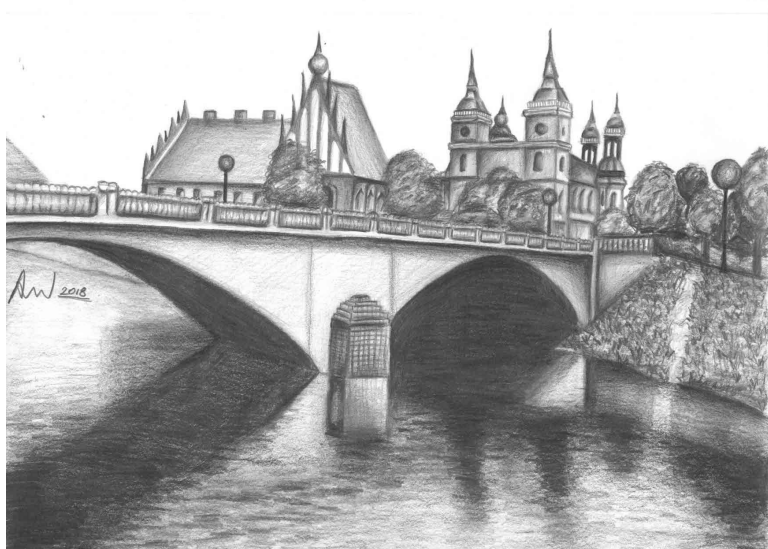
pał i chęci działania, jakie zstąpiły na mnie dzisiejszej nocy. Zbyt długo trwałem w otepieniu! Zbyt długo pozwalałem sobie być oplukanym i zarzeganym niewolnikiem! Zbyt wiele miesięcy, zbyt wiele lat minęło. W końcu czuję oczyszczenie, jestem *wolny*.

Tworzę w głowie plan. *Nowy własny plan*. Przeróżne możliwości stoją przede mną otworem, błyskotliwa myśl goni kolejną...

Być może część mojego życia spędzona na ulicy była konieczną lekcją do zrozumienia, jak właściwie powinno ono wyglądać? Czy była ona punktem wyjścia do stworzenia nowego, doskonałego planu? *Oby tak właśnie się okazało.*

Zamierzam powstać i odejść. Zamierzam wrócić. To niby tak niewiele, ale w końcu jestem wolny.

(4) Chevelle - To Return



Szpony i Kły

SANDRA
KOWALCZYK

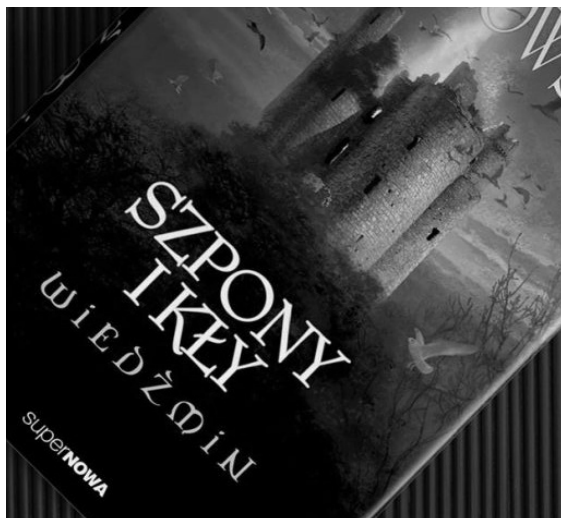


Później mówiono, że człowiek ten nadszedł od północy od bramy Powroźnicznej. Szedł pieszo, a objuczonego konia prowadził za uzdę. Było późne popołudnie i kramy powroźników i ry-marzy były już zamknięte, a uliczka pusta. Było ciepło, a człowiek ten miał na sobie czarny płaszcz narzucony na ramiona. Zwracał uwagę.

Od tych słów zaczyna się *Ostatnie Życzenie* Andrzeja Sapkowskiego i od nich też rozpoczęła się saga książek o przygodach pogromcy potworów – wiedźmina, Geralta z Rivii. I choć od debiutu *Wiedźmina* minęło ponad 30 lat, to wciąż cieszy się on niesłabnącą popularnością.

Szpony i Kły to zbiór jedenastu opowiadań osadzonych w świecie Wiedźmina, traktujących zarówno o samym Geralcie, jak i postaciach dobrze znanych z sagi. Mimo iż żadne z nich nie wyszło spod ręki Sapkowskiego, to wszystkie zostały opublikowane za zgodą autora oraz oddają jego styl pisanía i klimat. Każde opowiadanie jest inne, napisane przez fanów, wyróżnione w konkursie „Młodej Fantastyki”. W jednych opowiadaniach Biały Wilk jest główną postacią, w innych natomiast nie pojawia się praktycznie wcale. Czytając, będziemy mieli okazję spotkać się z dobrze znanymi postaciami czarodziejek Triss i Koral, bardem Jaskrem, wiedźminem noszącym medalion z gryfem oraz przyjrzeć się światu z perspektywy strzygi.

Szpony i kły mają jedną wadę – pozostawiają niedosyt. Czyta się je wyśmienicie, uzupełniają luki i niedopowiedzenia pozostawione w twórczości Sapkowskiego, a także wprowadzają nowe wątki. Myślę, że jest to lektura obowiązkowa dla fanów zgłodniałych nowych przygód Geralta z Rivii, która pozwoli choć na chwilę ponownie przenieść się do Wiedźmińskiego uniwersum.



Groteski i arabeski

KAMILA
JAZ



Fortunato podniósł z uśmiechem butelkę do ust i skinął do mnie poufale. Na jego czapce zabręczały dzwoneczki.

– Piję za nieboszczyków, którzy tu spoczywają – rzekł.

– A ja za twoje długie życie.

–Edgar Allan Poe, *Baryłka amontillado*

Edgar Allan Poe, uważany za wirtuoza literatury kryminalnej i literatury grozy, do dziś pozostaje jedną z najbardziej tajemniczych i tragicznych postaci historii literatury amerykańskiej. Jego życie, pełne nieszczęść i naznaczone doświadczeniem straty, znajduje odbicie w twórczości. Pisał nie tylko poezję, lecz także groteskowe opowiadania, których tematyka nieodmiennie budzi przerażenie.

Niestety żadna forma wyrazu nie doczekała się uznania za życia poety. Niedoceniany, żyjący w skrajnym ubóstwie

pisarz stanowi doskonały przykład całkowicie oddanego swej pasji twórcy. Był jedynym znanym w owym czasie poetą, który postanowił zarabiać na życie pisaniem, co w XIX-wiecznym amerykańskim społeczeństwie uznawane było za przejaw skrajnej nieodpowiedzialności. Melancholijne usposobienie, częste zmiany zatrudnienia, ślub z trzynastoletnią kuzynką – wszystkie te okoliczności budziły niechęć ówczesnych, postrzegających autora *Kruka* bardziej jako osobliwość niż osobistość. Kontrowersje wokół Edgara Allana Poeego, obec-

ne za życia i narastające po śmierci, wytworzyły aurę pewnej dziwaczności i niezrozumienia, która do dziś zaciemnia obraz jego literackich dokonań. Potrzeba było wieków, by spuścizna Poe go doczekała się należnego uznania.

Ze stronic *Barylki Amontillado* – ukończonego na krótko przed śmiercią poety opowiadania – bije niezaprzeczalny geniusz. Istnieją przesłanki, iż nowela została napisana jako odpowiedź na zjadliwą satyrę Thomasa Dunna Englisha, pisarza nieprzychylnego Poemu. W istocie w tekście odnaleźć można pewne odniesienia, które rozpatrywane w kontekście spójności kompozycji wydają się niepotrzebne, jednak to nie one wyłaniają się na pierwszy plan. W utworze dominuje niezwykle napięcie. Towarzyszymy mordercy w długim spacerze do podziemi pałacu wraz z niedoszłą ofiarą, która niczego nieświadoma wpada w zastawioną na nią śmiertelną zasadzkę. Poruszające wyobraźnię wtrącenia opisujące zatechłe, podziemne korytarze są krótkie i intensywne, a przy tym często jakby urwane w pół słowa. Poe stworzył w ten sposób wspałały efekt pewnej niejasności, która wzbudza w czytelniku jeszcze większą grozę. Sam opis schodzenia do podziemi ma charakter iście klaustrofobiczny; jest przykładem udanej budowy specyficznego nastroju nieuchronności, dominującego w prozie Poe go.

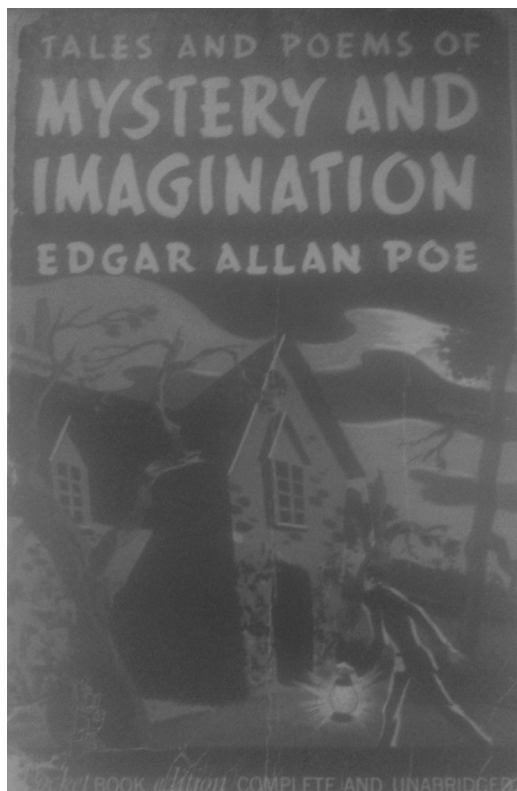
Jednak tym, co najbardziej zaskakuje w noweli, jest narrator, którym okazuje się sam morderca. W konsekwencji stronic opowiadania napawają nas podwójnym przerażeniem – poprzez opis strasznego czynu zabójcy oraz jego bezpośrednią relację.

Kolejnym mistrzowsko napisanym opowiadaniem, jednym z pierwszych napisanych w konwencji poetyki grozy, jest *Manuskrypt znaleziony w butelce*. To także jedyny utwór, za który przyznano autorowi nagrodę. Fabuła toczy się wokół relacji żeglarza, którego statek został rzucony w odmęt szalejącego oceanu. Pewna nieścisłość, wspomniana przeze mnie we wcześniejszej recenzji *Barylki Amontillado*, osiąga tu apogeum. Nie jest jasne, czego doświadcza bohater. Czy znajduje się w alternatywnej rzeczywistości? Czy śni? Czy jest żywy, czy też martwy? Groza tego opowiadania polega na braku jednoznacznej odpowiedzi na te pytania, co pozostawia czytelnika w sferze domysłów i ogólnego chaosu.

Właśnie ta zamierzona niespójność obecna w opowiadaniach jest krytykowana przez wielu współczesnych komentatorów. Poemu zarzuca się zawziętość nie tylko w obrębie konstrukcji fabuły, lecz także dialogów. Trudno tu o jednoznaczną ocenę; moje osobiste doświadczenia z prozą Poe go niech pozwolą mi stwierdzić, że nawet najmniejsza wykazywana przez czytelnika chęć skupienia się na lekturze w tym przypadku rozwieje wszelkie niejasności, przynosząc wymierne literackie korzyści.

Główna analiza powyższych opowieści objętością przekroczyłaby skromne możliwości niniejszej recenzji. Pozostaje więc tylko życzyć czytelnikowi niezapomnianych doznań, jeśli zechce pochylić się nad dziełem tego wybitnego pisarza.

Z angielskiego opowiadania Edgara Allana Poe go przełożył m.in. Bolesław Leśmian oraz Andrzej Szulc.



Jak Plwać na Polskę- Poradnik

PRZEMYSŁAW
ZAKOWICZ



Zaschnięte łzy pokoleń niełatwo zignorować
I zakrzyczeć ryk armat, straconych konanie
Mglistą prochem wystrzelonych kul, zalaną odmětem
Zaciemnić na powrót, niełatwe zadanie

Wybaczyć bohaterom ich bohaterstwo,
A królom darować, że złotą mieli koronę,
Inkrustowaną kamieniem szlachetnym,
Jak szlachectwo sejmowe Rejtanem położone

Odpępnąć się w końcu od tej całej hałasty
Noblistów, papieży i innych literatów
Zapomnieć, co różni człowieka od gęsi,
I kto dla kogo zbudował Kraków

Niełatwo jest także i to mimo uszu puścić,
Że w tej porytej, przerdzewiałej zbroi
Ktoś jeszcze się chodzić zdecydował,
A zamek królewski, choć z płyty żelbetowej,
Nadal stoi

A dajże już spokój z tonącym okrętem,
Pisaniem Mazurków pod dachem Paryża,
Wieszaniem obrazów targowiczian i doklejaniem
Korony do orzełka, bez krzyża.

Spójrz, jako mienią się gmachy brukselskie
Miodem spływają germańskie pałace
Szczęście za darmo ci oferują, posadę,
Tytuły, precjoza i pracę

Tu staniesz się obywatelem świata,
I beneficjentem kosmopolityzmu, za drobny rachunek
W mig zapomnisz skąd przyjechałeś,
Ogromna to ulga, ale jeden warunek...

No pośmiej się wreszcie z Polactwa – cebuli
No dalej, szeroko, od ucha do ucha i głośniej
Wymyślaj co nowsze łgarstwa, na poklask alkoholików
I zaprzędanych hipokryzji postępaków słuchaj

Do Utraconej Motywacji po Latach Studiów

Krąży Twe imię w pamięci obwodach
Błądasz się gdzieś samotnie po zakamarkach duszy...
Pamiętasz?
Jeszcze tak niedawno byłeś młoda,
Lecz teraz czas jak liść zwiedły suszy

Gdy wszystko płynie, odpływa i wiara
Co było, nie będzie
Codziennosc szara
Na próżno szukać echa, wybrzmiało już wszędzie

Niepodobna Cię wołać, apostrof by brakło
Nie przyjdiesz, po latach zmęczonych szukaniem
Mam uśmiech Twój, fotografię wyblakłą
Pobrzmiwa mizernie Twój głos, nieprzerwanie

Znałem Cię dobrze, dogłębnie Twe racje
Rad Twoich słuchałem, rezultat dawały
Utopio mądrości, utop frustrację
I przywróć mi chęci, by jak kiedyś trwały

Początek i koniec mej drogi w kłamrę
Zepnij, a jak się nie da, na siłę
Nie wszystek umrę...
Tak, jak nie wszystek się jeszcze narodziłem

Wtapiając się w dźwięk⁽⁵⁾

FRANEK
MAJA



*Lecz cóż gdyby nie wiersz
Mimo jego marnej trwałości...
Ile było by mniej?
Lub o ile by mniej?
O ile by mniej?*

Mnie w ogóle nie będzie. Ale nie o to tutaj chodzi... Może nawet i chciałabym postawić własny pomnik i wmurować w niego siłę przetrwania przez wieki, jednak z pewnością nie to jest moją niecierpiącą zwłoki potrzebą. W przeciwieństwie do zatapiania się w poezji, w której z utęsknieniem szukam wypełnienia pustki, ożywienia wspomnień i zrozumienia sensu straty, której doświadczyłam przed laty.

Tylko właściwie jaki w tym wszystkim sens, skoro mój mąż ani nie był poetą, ani nie przywiązywał szczególnej wagi do mojej miłości, jaką darzyłam sztukę pisania? Przecież on nadal żyje gdzieś we mnie, a wcale nie ukrywa się za wieloznacznymi sformułowaniami dawnych mistrzów, lawirując między literami... Mimo to, właśnie tam Go odnajduję. Może po prostu był dla mnie kolejnym mędrce wskazującym właściwą drogę?

O ile więcej mógł dać Bursa, gdyby miał więcej czasu? Ile więcej byłoby dziś Mickiewicza, gdyby napisał choć jeszcze jedną balladę? Ile jeszcze mogłoby przetrwać Horacego, jak pełniej mogłabym ich wszystkich poznać? To takie niezwykle – mogę na co dzień rozmawiać z ludźmi, którzy dawno odeszli, poznawać ich myśli i emocje. Wpisywać ich mądrości w swoje

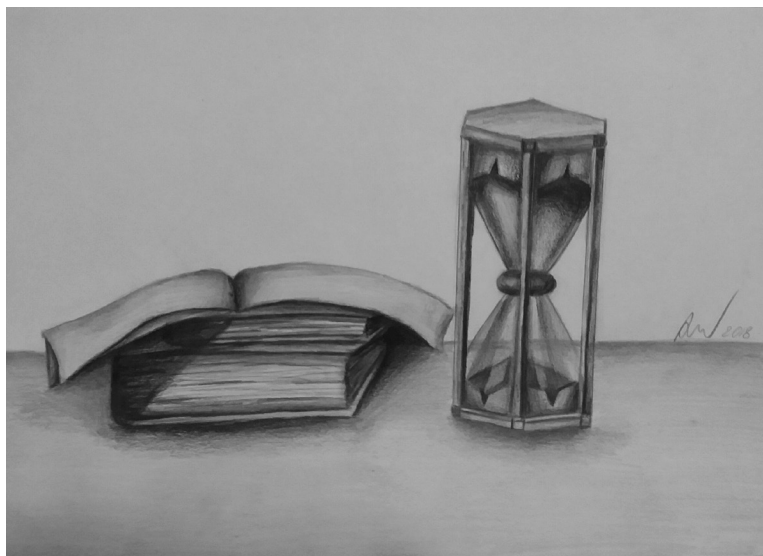
codzienne rozważania. Każdy z nas może przenieść się w dowolne miejsce i czas, wtapiając się w słowa tych, którzy byli przed nami. Każdy z nas może znaleźć swoją utopię, swoją oazę, swoją bezpieczną przystań. Każdy z nas ma nieograniczone możliwości. Niewielu chce z tego korzystać...

Ja się od tego uzależniłam. Krok po kroku, coraz głębiej tonęłam w literaturze, stopniowo wyrzekając się swojego życia. Jakże wygodne jest przenoszenie się w nierealny świat, odnajdywanie się w centrum pędzącego biegu wydarzeń i studiowanie cudzych, majestatycznych przemyśleń. Jak bardzo pochłania to uwagę i pozwala zapomnieć o rzeczywistości. Odurza mnie to o wiele bardziej niż używki.

Nie potrafię już żyć swoim życiem. Od czasu wypadku nie potrafię odnaleźć w nim prawdziwej radości ani siły pozwalającej zapomnieć i ruszyć dalej. Dlatego chowam się w swoim mieszkaniu, owijam się kocem, otwieram wino i tonę w lekturze. Gdy już nie mam siły czytać, a otoczenie zaczyna wirować, zasłaniam okna i zapalam świece. Wtedy myślę. Często płaczę. Czasami krzyczę. Próbuję zrozumieć sens cierpienia tych wszystkich postaci, przestudiować wszystkie teorie i filozofie, dotrzeć do sedna... *Dlaczego ja? Dlaczego On?*

Dlaczego Nam zostało odebrane szczęście?
Nie potrzebowaliśmy wiele, potrzebowaliśmy siebie.

(5) Coma - Jutro



Let's play a game vol. 9

Już spieszymy z kolejną odstoną uwielbianego (zwłaszcza przeze mnie :-)) konkursu! Mamy nadzieję, że z wiosną za pasem, słońcem we włosach i „Pulsem” w rękach czym prędzej bez trudu poskromicie wykreślanekę i zawalczycie o – jak zawsze wyśmienite – nagrody! Żeby was jednak za bardzo nie rozpieścić i, no cóż, dbając o formę na lato, serwujemy wykreślanekę w rozmiarze S.

Zasady gry są naprawdę proste: najpierw musicie odpowiedzieć na podane pytania dotyczące artykułów umieszczonych w tym numerze. Odpowiedzi znajdziecie w tekstach i będą to zwykle pojedyncze słowa (chyba że podano inaczej), które następnie należy skreślić w wykreślanke; dla urozmaicenia w diagramie podano również nadprogramowe wyrazy. Na koniec zostało oczywiście hasło – utworzą je litery, które znajdują się po prawej stronie lub nad pierwszą literą każdego skreślonego wyrazu. Proponuję przy tym, byście najpierw znaleźli wszystkie wyrazy, a dopiero potem litery. Hasło musicie odczytać tak jak w zwykłej wykreślanke – litery są „czytane w kolejności występowania rzędami” (cytat prosto z Wikipedii; zbierajcie litery od lewej do prawej, z góry do dołu – począwszy od tej, która jest najwyżej i najbardziej po lewej stronie). Ruszcie zatem swoje synapsy i do dzieła!

Do wygrania w tym numerze:

1. Stetoskop
2. „Choroby ucha, nosa i gardła z chirurgią głowy i szyi” H. Behrbohm
3. Wejściówka na Międzynarodową Konferencję Neuronus 2018

A oto pytania:

1. Co, mimo że lubi znikać, odpowiada za zapach rośliny, z której wyprodukowany i spożyty w zatrwających ilościach olejek drażni wiele tkanek?
2. Jakiej narodowości byli dwaj oficerowie przebrani za handlarzy nieparzystokopytnych, którzy na Wschodzie byli drugimi, po żołnierzach Aleksandra Wielkiego, Europejczykami?
3. Jak nazywał się „lokalizator Mekki”, na używaniu którego jeden z oficerów został przyłapany?
4. Ponad ile tysięcy kilometrów musieli przejść dwaj żołnierze, zanim rozpoczęła się Wielka Gra?
5. Jaki ptak przyczynił się do rozpowszechnienia wiedzy o mężczyźnie, który poślubił swoją trzynastoletnią kuzynkę?
6. Co buduje, nielubiany za życia twórca, schodząc z czytelnikiem do podziemi pałacu?
7. W jakim mieście, jednym z wielu, w którym niebo jest

bardziej niebieskie, mogą spełniać się amerykańskie sny o Kalifornii? Również nazwa alkoholu, którego wartość może nieco przewyższać możliwości typowego studenta.

8. W jakiej płaszczyźnie wyjątkowo znajduje się gwiazda gwiazdy wielkiego formatu?

9. Dokąd najbardziej na świecie chciałby uciec każdy student (poza biblioteką, oczywiście), porzuciwszy wszystko?

10. W miejscu czego znajduje się jeden z wielu szlaków w jednym z wielu Parków w mieście hazardu? (Dwa słowa, oddzielnie.)

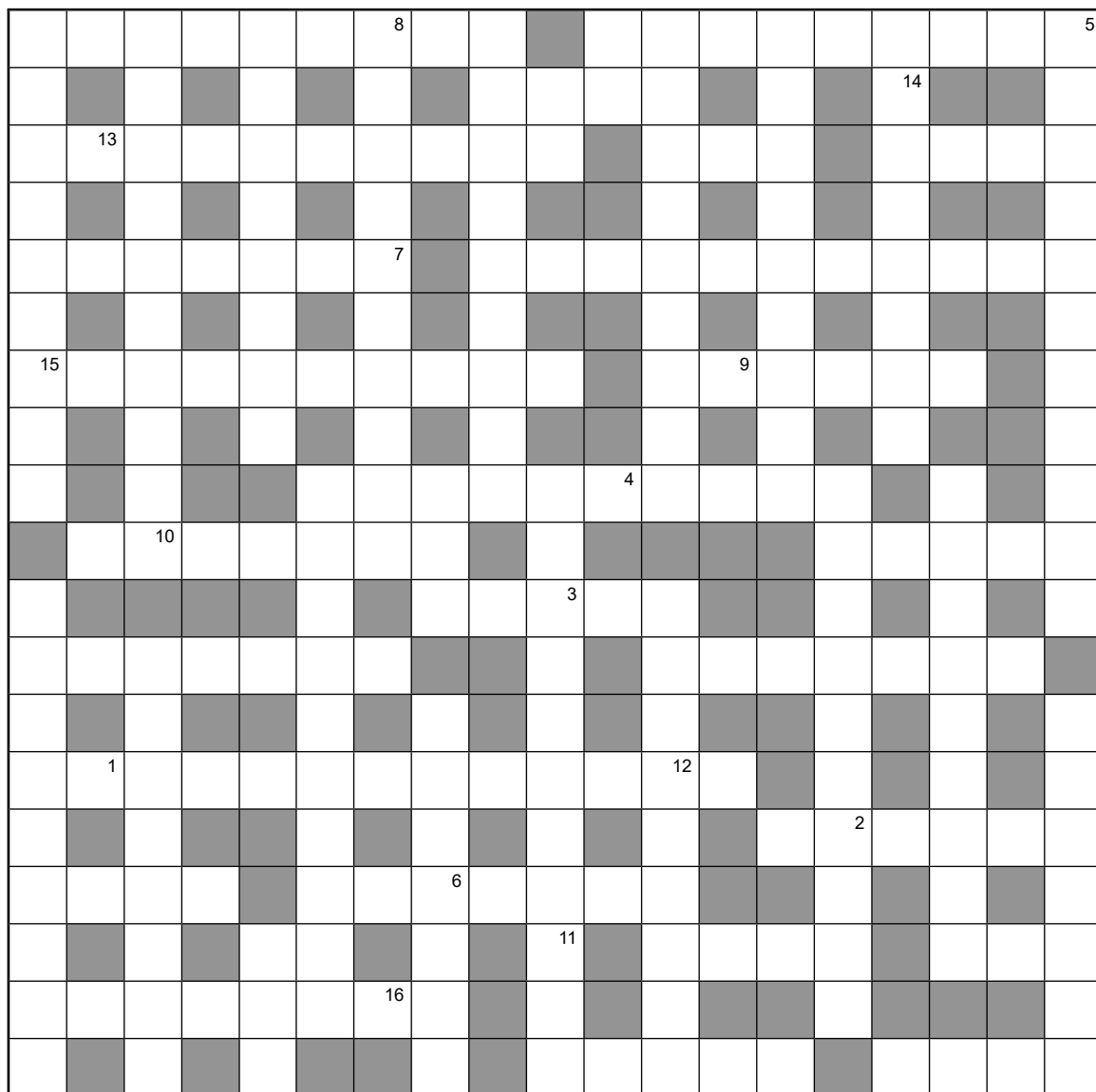
Musicie zatem znaleźć jedenaście wyrazów – pięć z nich pionowo, trzy poziomo i trzy na skos, część z nich wspak. Powodzenia!

Odgadnięte hasło wraz z wybraną nagrodą oraz swoim imieniem, nazwiskiem i kierunkiem studiów prosimy przysyłać na adres jolka@pulsum.pl z dopiskiem „Let's play a game” do **15.04.2018**. Termin może zawsze ulec zmianie, dlatego śledźcie uważnie nasz profil na fejsbuku! Wszelkie uwagi również mile widziane.

Hasło wykreślanek Let's play a game vol. 8, hasło Jolki oraz lista zwycięzców z numeru 192-193 „Pulsu UM” zostaną podane na facebooku gazety.

I	P	P	P	I	W	K	O	S	G	Ł	O	S	V	I
A	T	O	J	E	D	R	O	Z	D	U	Ł	T	K	L
T	R	Z	J	E	W	O	N	O	I	P	Ż	R	Y	A
Y	Z	I	D	A	A	M	S	K	A	S	U	A	D	M
R	Y	O	R	M	K	A	K	R	T	K	R	C	A	A
O	Ś	M	U	U	A	O	S	I	E	M	W	H	Z	R
K	P	E	H	R	M	E	Z	Ó	W	Ą	W	A	C	E
Y	U	J	Ą	P	F	W	R	Ó	B	E	L	G	Z	N
R	B	K	A	R	O	S	Z	L	A	K	I	L	S	A
U	I	S	Ś	B	R	Y	T	Y	J	S	K	I	E	J
G	L	A	P	A	A	I	S	P	T	A	K	G	I	Ó
M	A	P	A	A	K	R	K	I	M	A	Ł	I	B	L
O	M	I	W	E	E	I	C	Ę	I	P	A	N	Q	O
Ż	O	S	Z	A	R	O	K	Ć	M	A	O	T	U	Ł
E	P	R	X	E	T	A	T	R	Y	S	W	E	E	T

Jolka



1	2	3	4	5		6	7	8	9	10
		11	12	13		14	15	16		

Nagrody:

1. Stetoskop
2. „Tamte dni, tamte noce” A.Aciman
3. „Traktat o łuskaniu fasoli” W. Myśliwski

Prawidłowe odpowiedzi, podpisane imieniem i nazwiskiem, kierunkiem studiów oraz z nazwą wybranej nagrody, przesyłajcie na adres: jolka@pulsum.pl do **15.04.2018**

PIONOWO

- nauka o Bogu i religii
- inaczej o rodzinie ślázowatych
- kajak Aleksandra Doby
- stała w kącie w wierszu Jana Brzechwy
- tryb oznajmujący w łacinie
- w korze tego drzewa znajduje się chinina
- w trójkącie prostokątnym stosunek przyprostokątnej przyległej i przeciwległej
- najstarszy syn Bolesława Chrobrego
- poeta; występował z Przemysławem Gintrowskim i Zbi gniewem Łapińskim
- rozpatrywanie własnych czynów i przeżyć
- jednostka masy równa 10 000 gramów
- nazwisko twórcy *Drogi królów*
- obóz pracy, w którym komendantem był van Eupen
- Wielka Brytania (skrót)
- wchłanianie substancji przez inną substancję
- symbol chemiczny srebra
- przedsiębiorstwo rolne w PRL-u
- białoruski malarz, twórca obrazu *Ja i wieś*
- w fizjologii IFN
- wyreżyserował *Dekalog*
- dawny Czałow w Rosji
- Małgorzata, polska mezzosopranistka, jurorka programu *Twoja twarz brzmi znajomo*

POZIOMO

- zgubiła pantofelek
- na podstawie jego życia powstał film *Teoria wszystkiego*
- fresk Michała Anioła ... *Adama*
- mikroskopowe blaszki wapienne będące szczątkami glonów
- ... and roll
- imię Kołłataja
- dawne określenie kina
- ... Północy, tytuł Eddarda Starka
- starożytna cywilizacja w Mezopotamii
- zabił go Kain
- ... albo żar
- w towarzystwie wolności i braterstwa
- skrótowiec, który zyskał na popularności za sprawą Andrew Jacksona
- kieruje męskim zakonem
- stan, z którego pochodzi Radar O'Reilly
- trucizna z kryminału *Tajemnica bladego konia*
- San ..., ulubiony kraj Witolda Waszczykowskiego
- inaczej kawon
- farba na garnku
- nauka zajmująca się budową, fizjologią i patologią zębów
- jedna z lin statku działająca odwrotnie do cumy
- w filmie *Chłopaki nie płaczą* właściciel różowego swetra
- literackie nazwisko Anny Gorienco
- największe pod względem liczby mieszkańców miasto Zagłębia Dąbrowskiego
- razem z Łodzią i miastem powyżej tworzy tzw. Polski Trójkąt Bermudzki
- dział fizjoterapii wykorzystujący wody lecznicze

Suchary

"W Egipcie odkryto mumię. Wszyscy egiptolodzy świata spotkali się, nie mogąc ustalić co to za faraon, zaprosili so wieckich specjalistów. Przyjeżdża trzech egiptologów w cy wilu.

"Zostawcie nas - mówią - z nim sam na sam." Zostawili czekają dzień, drugi, trzeci - nic. Na czwarty dzień egiptolodzy oświadczenia:

"Ramzes Dwudziesty Piąty." Wszyscy zdumieni:

"W jaki sposób się dowiedzieliście?"

"Sam się przyznał, swolocz."

Podczas obiadu:

- Kochanie, musisz coś zrobić ze swoim oddechem. Jest strasznie nieświeży.

- Jak bardzo?

- Widzisz te brokuły?

- Tak.

- Zanim się odezwałeś to był kalafior.

Na egzaminie profesor filozofii zadał tylko jedno pytanie studentom: 'Dlaczego?'

Najwyższy wynik uzyskał student, który odpowiedział: 'A dlaczego by nie?

Rozmawia dwóch myśliwych.

- Stary mam nową metodę na schwytanie lisa. Sto procent skuteczności.

- Jaką?

- Na chomika!

- Na chomika?

- No. Bierzesz chomika. Wsadzasz mu w łapki pół li tra i wypuszczasz do lisiej nory.

- No i co?

- Piętnaście minut później chomik wychodzi z lisem żeby zająrać.

Wchodzi dwóch kolesi do baru.

- Co zamawiasz? - pyta jeden drugiego.

- To co ty.

- OK. Panie barman, dwa piwa poproszę.

- I dla mnie też dwa.

- Pana mocne strony?

- Inicjatywa!

- Dobrze. Skontaktujemy się z panem.

- Sam się z wami kontaktuję!

Skala temperatur:

+30°C: Polacy śpią bez żadnego nakrycia.

Amerykanie zakładają swetry.

Mieszkańcy Miami włączają ogrzewanie.

+20°C: Grecy zakładają swetry (jeśli je tylko mogą znaleźć).

+15°C: Jamajczycy włączają ogrzewanie (oczywiście, jeśli je mają).

+10°C: Amerykanie trzęsą się z zimna. Rosjanie na dachach sadzą ogórki.

+5°C: Włoskie samochody odmawiają posłuszeństwa. Norwedzy idą się... kąpać do jeziora.

0°C: W Ameryce zamarza woda. W Rosji woda gęstnieje. Rosjanie idą popływać.

-5°C: Francuskie samochody odmawiają posłuszeństwa.

-15°C: Kot upiera się, że będzie spać z tobą w łóżku. Norwedzy zakładają swetry. Politycy zaczynają rozmawiać o bezdomnych.

-17°C: W Oslo właściciele domów włączają ogrzewanie. Rosjanie ostatni raz w sezonie wyjeżdżają na dachy.

-20°C: Amerykańskie samochody nie zapalają.

-25°C: Niemieckie samochody nie zapalają. Wyginęli Jamajczycy.

-30°C: Rosjanie zakładają tielniaszki. Potrzebujesz kabli rozruchowych, żeby samochód zaczął funkcjonować. Twój kot śpi w twojej piżamie.

-35°C: Zbyt zimno, żeby myśleć. Nie zapalają japońskie samochody.

-40°C: Politycy zaczynają coś robić z bezdomnymi. Może my ze swojego oddechu budować domki igloo. Planujesz przez dwa tygodnie nie wychodzić z gorącej kąpieli.

Szwedzkie samochody odmawiają posłuszeństwa.

-42°C: W Europie nie funkcjonuje transport. Rosjanie jedzą lody na ulicy.

-45°C: Wyginęli Grecy. Władze rzeczywiście zaczynają robić coś dla bezdomnych.

-50°C: Powieki zamarzają w trakcie mrugania. Na Alasce zamykają lufcik podczas kąpieli. Za zimno, żeby myśleć. Potrzebujesz kabli rozruchowych, żeby kierowca zaczął funkcjonować. Rosjanie zamykają okno w łazience.

-60°C: Niedźwiedzie polarne ruszają na południe. Cyganie wkładają ręce do swoich własnych kieszeni.

-70°C: Zamarzło piekło.

-73°C: Fińskie służby specjalne ewakuują Świętego Mikołaja z Laponii. Rosjanie zakładają uszanki.

-80°C Rosjanie nie zdejmują rękawic nawet przy nalewa niu wódki.

-114°C Zamarza spirytus etylowy. Rosjanie są wkurzeni.



TEATR POLSKI W POZNANIU

1875

repertuar



KWIECIEŃ



2018

UWAGA! Dyrekcja zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze. * Pracownia Inicjatyw Aktorskich Teatr Polski w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 8/10, 61-737 Poznań

nd.	01	
pn.	02	WIELKANOC
wt.	03	
śr.	04	DR@CULA. Vagina dentata PiniA* 19.00 G
czw.	05	DR@CULA. Vagina dentata PiniA* 19.00 G
pt.	06	DRUGI SPEKTAKL 19.00 M EXTRAVAGANZA o władzy 22.00 P
sb.	07	KRAKOWIACY I GÓRALE 19.30 DS EXTRAVAGANZA o władzy 22.30 P #metoo w ramach Wielkopolskiego Kongresu Kobiet Aula Artis godz. 18.00
nd.	08	TEATRANKI 11.00 F zabawy teatralne Koncert Orkiestry Antraktovej 16.30 DS DRUGI SPEKTAKL 17.00 M KRAKOWIACY I GÓRALE 19.30 DS
pn.	09	Gala Bogusławskiego 19.00 DS

wt.	10	ZORKOWNIA 17.00 P DRUGI SPEKTAKL 19.30 M
śr.	11	ZORKOWNIA 17.00 P DRUGI SPEKTAKL 19.30 M
czw.	12	DRUGI SPEKTAKL 19.00 M EXTRAVAGANZA o władzy 22.30 P
pt.	13	EXTRAVAGANZA o władzy 22.30 P
sb.	14	K. 19.00 DS EXTRAVAGANZA o władzy 22.30 P
nd.	15	TEATRANKI 11.00 F zabawy teatralne K. 19.00 DS
pn.	16	
wt.	17	KORDIAN 18.00 M K. 20.00 DS
śr.	18	KORDIAN 18.00 M K. 20.00 DS
czw.	19	KORDIAN 18.00 M K. 20.00 DS
pt.	20	KORDIAN 19.00 M EXTRAVAGANZA o miłości 22.30 P

sb.	21	EXTRAVAGANZA o miłości 22.30 P
nd.	22	TEATRANKI 11.00 F zabawy teatralne KORDIAN 17.00 M EXTRAVAGANZA o miłości 20.30 P
pn.	23	V Ogólnopolski Konkurs Wzięzionej Twórczości Teatralnej M
wt.	24	
śr.	25	
czw.	26	Nie-boskie narracje spotkanie z Maciejem Gdulą 19.00 M
pt.	27	
sb.	28	
nd.	29	
pn.	30	

dyrektor Marcin Kowalski dyrektor artystyczny Maciej Nowak

DS — Duża Scena | M — Malarnia | G — Galeria | F — Foyer I piętro | P — Piwnica pod Sceną

www.teatr-polski.pl

Sponsor operatki: DR@CULA, Vagina dentata
OKA MEDYCYNIA ESTETYCZNA
Poznań

ams

empik

SOLAR

epoznan.pl

unik

TAX GROUP

CS 4F

POZnań*



sklepdlekarza.com, POZNAŃ ul. św. Szczepana 20a

sklep@sklepdlekarza.pl

tel.: 61 670 31 96 lub 61 810 75 01 fax: 61 624 26 95

sklepdlekarza.com/dlastudentow

